ROK VI (XI) 1935 Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony	„ 30.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Sierpień 1935 r. Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczeln. Zachodniej Małopolski, Małopol. Tow. Pszczeln., Warszaw. Tow. Pszczeln., Wileńsk. Tow. Pszczeln. i in.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

NIEROZWIĄZANE ZAGADNIENIA

Odkąd ludzkość poznała pszczoły, aktualnemi stały się dwa zagadnienia, a to: pszczoła i ul. Dotknąwszy tych tematów, dyskusję wiodą przez tysiąclecie różni teoretycy i praktycy i do dnia dzisiejszego niestety bez rezultatu. Kiedy kwestja odległości przestała być przeszkodą w sprowadzaniu pszczół zagranicznych, również i w Polsce zaczynają pszczelarze zastanawiać się nad doborem dobrej rasy pszczół. Nie udało się jednak wyprzeć rasy pszczół szarej, a to dzięki temu, że lasy polskie, obfitujące w dziesiątki dziupeł, w których pszczoły żyją i mnożą się, jeszcze długie lata będą stanowiły źródło doboru pszczół krajowych. Co do zalet jakie przypisuje się rasom pszczół zagranicznych, i wad wytykanych pszczołom krajowym, to sprawa ta jest bardzo ciekawa, jednak i sądy ostateczne bardzo niesprawiedliwe. Nasza szara pszczoła ma jedną dziwną wadę: przy jakich takich zapasach nagromadzonych w ulu, przestaje być tak pracowitą, jak przy pustych plastrach w ulu, ma się rozumieć, o ile jest pożytek w polu.

Kraj nasz rolniczy, posiada ogromne łany koniczyny czerwonej. Niektórym pszczelarzom zdawało się, że sprowadzenie z zagranicy pszczół „czerwonokoniczynowych" przysporzy nam ogromne masy miodu. Tymczasem niestety okazało się, że pszczoły te, chociaż przyszły z Kaukazu, zbierać miodu z czerwonej koniczyny nie są w stanie. W jednym z ostatnich numerów „Przewodnika Gospodarskiego" umieścił na ten temat artykuł p. Bajorek, który powołując się na słowa hodowcy matek pszczelich różnych ras, p. Piwowarskiego, poparte dowodami naukowemi jednego z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykazał, że pszczoły kaukaskie również kwestji tej nie rozwiązały.

Od pięciu lat hoduję pszczoły palestyńskie. Spostrzeżenia moje czynione na kilkunastu rojach, przekonały mnie, że rasa ta, jak dotąd, dziwnie się dała zaaklimatyzować, jest b. płodna i ogromnie ruchliwa. W równych warunkach, jednak przy średnim, długotrwałym pożytku, prześcignąć potrafi w miodozbiorach wszystkie inne rasy. Zastrzegam się, że nie jestem hodowcą matek tej rasy i nie propaguję hodowli pszczół palestyńskich. Prowadzę doświadczenia w 40 ulowej pasiece własnej i od czasu do czasu dzielę się swemi spostrzeżeniami z Czytelnikami P. P.

Jako inspektor pszczelnictwa miałem możność analizowania moich spostrzeżeń na terenie województw wileńskiego, białostockiego i kieleckiego. Wszędzie okazała się prawdziwą jedna jedyna prawda, że mimo narzekania, mimo przypisywania wielu wad pszczole polskiej, jest ona jednak dla naszych warunków klimatycznych najlepiej przystosowaną i dla przeciętnego pszczelarza, gospodarującego w miernej okolicy jedyną rasą, poleconą do hodowli.

Nie wynika jednak z tego, aby w danych lokalnych warunkach, wyjątkowych pod pewnymi względami, nie miała racji bytu inna rasa pszczół, która może dać lepsze miodozbiory. Nie należy jednak z tego wyciągać daleko idących wniosków i powodzenia lokalnego nie rozciagać na całą Polske.

Trzymając się obranego tematu: pszczoła i ul, nie dotykam sprawy flory miododajnej, oraz jej wydajności w różnych dzielnicach klimatycznych kraju, wspomnę jednak, że zamiast sprowadzać drogie matki w nadziei, że potomstwo ich pójdzie na czerwoną koniczynę po nektar, lepiejbyśmy wyszli, gdyby nam sprowadzono taki gatunek czerwonej koniczyny, z którejby czerpały nektar wszystkie pszczoły. Przy tej sposobności zasyłam Sz. Redakcji okaz koniczyny białej, wysokiej, pachnącej jak akacja, podrastającej i kwitnącej po skoszeniu. Okazy tej koniczyny spotkałem w górach świętokrzyskich i hoduję ją w ogrodzie. Z wynikami podzielę się z Czytelnikami P. P. w swoim czasie.

Z zagadnieniem pszczoły łączy się nierozerwalnie zagadnienie ula. Tu wkraczamy w taki sam chaos zdań i pomysłów, jak w hodowli pszczół różnych ras. Najlepszą siedzibą dla pszczół jest dziupło starego wypróchniałego drzewa. Po ukończeniu uniwersytetu, gdzie miałem szczęście poznać pszczelnictwo z wykładów ś. p. prof. d-ra Ciesielskiego, po odbyciu praktyki w Europie i Azji, po przeczytaniu całej literatury pszczelarskiej polskiej i rosyjskiej, co razem zabrało mi 10 lat czasu, założyłem w Polsce swoją pasiekę, zakrojoną odrazu na 100 uli. Do prowadzenia pasieki zaangażowałem bartnika z dziada pradziada, zamiłowanego w pszczołach, lecz kompletnego analfabetę. Chcąc mu nieco teorji wbić do głowy, czytywałem mu i objaśniałem, siedząc we dwójkę przy Dadanach „Hodowlę pszczół“ Webera. Chłop słuchał, kiwał głową, wreszcie któregoś dnia rzekł:

— Teraz ja panu dam lekcję: spal pan tę książkę razem z tymi amerykańskiemi ulami, kup barcie i odemnie ucz się rozumu.

Od tego czasu studjuję nie Webera „Hodowlę pszczół“ lecz barcie. Barć to prawdziwa księga mądrości pszczelarskiej. Trzeba tylko urządzenie to mądrze zastosować. Już Ciesielski uczył się pszczelnictwa na barciach. Szkoda, że nie zwiedził całej Polski, byłby widział jakie gdzie są barcie co do wymiarów wewnętrznych, bo te są w każdej okolicy różne. Pszczoły lubią sie-

dzieć jak w kominie. Potrzebują też miejsca dla czerwiu i miodu, dla ciągnięcia plastrów, wreszcie dla pomieszczenia się, by w bezruchu trwając, wypełniać swe zadania od natury im wyznaczone. Zdaje się, że kwestję tę stosunkowo dobrze rozwiązał Czyńka, bo w jego ulu wszystko jest jak w barci. Niektórzy nasi pszczelarze, jednak nie chcą zgłębić istoty bytowania pszczół, a opisywaniem różnych kawałów na temat ula Czyńki zniechęcają innych do dalszego udoskonalenia tegoż.

Również dobrem rozwiązaniem sprawy byłby ul Brzóski, zwany warszawskim nadstawkowym. Budowę jego jednak, to jest wewnętrzne rozmiary co do ilości ramek należy przystosować do warunków miejscowych i rasy pszczół. Ul Brzóski okazał się w niektórych miejscowościach kraju za szczupły i pszczelarze nie moga opanować rójki.

Zagadnaienie pszczoły i ula jest tak obszerne i tak ważne, że trudno je rozwiązać w krótkim artykule. Z drugiej strony zaznaczyć trzeba i to podkreślić raz na zawsze, że Polska to nie Ameryka, nasz klimat jest swoisty, nie amerykański, a gospodarka w pasiece polskiej winna być dostosowaną do naszej tradycji i do surowych i trudnych do opanowania warunków klimatycznych.

W. Wiązecki.

Złota Woda, woj. Kiel.

Roje sztuczne po skończonym pożytku

Pomnażanie pasieki zwykle wpływa w mniejszym czy większym stopniu ujemnie na zbiór miodu z podzielonych pni, i na to musimy być przygotowani powiększając pasiekę. Nie można bowiem wymagać od swych pszczół i miodu i nowych rojów, to tak jak to napisał w swem dziele Pszczoła i ul K. Dadant jakbyśmy chcieli żeby kura i na jajach siedziała i jaja nam niosła. Jednak możemy nieco temu zaradzić, pogodzić do pewnego stopnia powiększanie pasieki ze zbiorem miodu od naszych pszczół. Szczególniej jest to możliwe jeżeli tylko nieznacznie pasiekę mamy powiększyć. W takim wypadku zastosować należy robienie rojów po pożytku lub przy samym końcu tegoż w sierpniu. Mamy wtenczas w ulach wielką ilość czerwiu i pszczół. Mając na celu robienie późnych rojów należało pozwolić matkom na zaczerwienie jaknajwiększej ilości plastrów, aby przy końcu pożytku mieć czerwiu wiele i młodych pszczół w ulach. Dla zrobienia takich rojów będą nam potrzebne matki młode, należy więc wcześniej postarać się o nie, czy to hodując je w oddzielnych ulikach, coby było najlepsze, czy też mieć młode matki świeżo wylęgnięte w klateczkach, albo przynajmniej zasklepione mateczniki. Możemy też kupić matki zapłodnione u jednego z naszych kolegów ogłaszających się w PP i O.

Przystępując do roboty roju ul przeznaczony do osadzenia nowego roju, jeżeli był już używany, należy bardzo starannie wyczyścić, wyskrobać, wymyć ługiem drzewnym, później czystą wodą. Gdyby to ul był nabyty, używany, to należy go tak czyścić jakbyśmy byli pewni, że to pszczoły zginęły na jakąś zaraźliwą chorobę. A więc po wyskrobaniu jakimś narzędziem do czysta, wyszorować cały ul wewnątrz gorącym ługiem drzewnym, potem zmyć roztworem formaliny 20% lub

sublimatu 100%. Zamiast takich środków o które może być trudno, można po wyszorowaniu cały ul wewnątrz posmarować papką w różnych częściach ze świeżo zgaszonego wapna i sody gryzącej jaką używają do prania. Posmarować trzeba od wewnątrz nietylko dno i ściany ula, lecz i daszek od spodu. Wyloty wypalić rozpalonym w ogniu żelaznym prętem. Zewnątrz ul cały byłoby b. dobrze pomalować farbą olejną. Po 2 — 3 dniach wapno zmywamy starannie wodą ciepłą, po wysuszeniu można zaraz pszczoły osadzać.

Robienie takich rojów najlepiej połączyć z ustawianiem na zimę gniazd w ulach, wtenczas łatwo jest nam zauważyć gdzie jest dużo czerwiu, skąd można wziąć parę plastrów bez uszczerbku większego dla danego pnia. Plastry bierzemy osiadłe młodemi pszczołami z uwagą tylko żeby nie zabrać matki, która właśnie na takich plastrach lubi przebywać. Np. posiadając 10 pni silnych w ulach ramowych, obojętne jakiego systemu, chcemy zrobić 2 nowe roje. Nowy rój powinien dostać 6 — 8 plastrów czerwiu lepiej starszego krytego. Ponieważ z dwóch uli weźmiemy później pszczoły lotne więc czerw możemy brać tylko z 8 uli, więc najwyżej po 1 — 2 plastry z ula, to i tak będziemy mogli każdemu nowemu rojowi dać po 8 plastrów czerwiu. Wybierając plastry uważamy żeby było na nich potrochu i miodu naturalnie jeżeli on jest niepotrzebny pniowi z którego bierzemy plastry. Nowy rój powinien mieć zapasów miodu około 12 klg. jeżeli tyle nie będzie na tych 8 plastrach jakie jemy dajemy, to brakującą ilość dodamy syropu z cukru. Po zebraniu tych ośmiu plastrów z czerwiem obsiadłych do tego młodemi pszczołami i włożeniu ich do ula do tego przygotowanego, stawiamy tenże na miejsce jednego z tych uli, z którego nie był czerw brany, a ten ul postawimy na inne miejsce, lepiej więcej oddalone od tego jakie zajmował on przedtem. Wszystko to należy zrobić podczas dobrze pogodnego dnia w godzinach przedpołudniowych. Przed wieczorem gdy pszczoły w nowych rojach już uczuły swoje sieroctwo dodajemy matkę w klateczce lub matecznik wsztukujemy w środkowy plaster z czerwiem. Ostatecznie gdybyśmy nie mieli ani matki ani matecznika, to pszczoły wychowałyby i same matkę, ale byłyby zbyt długo osierocone. Jeżeli dodaliśmy matkę niezapłodnioną czy matecznik czy też pszczoły mają same matkę sobie wyhodować, to takie roje wymagają częstszego doglądu zanim nie zobaczymy jajeczek złożonych przez młodą matkę. Ponieważ matki bardzo często giną przy weselnym oblocie i moglibyśmy o tem nie wiedzieć dłuższy czas i mogłyby pszczoły trutówki zaistnieć, więc żeby wiedzieć odrazu o zginięciu matki młodej, do takich rojów dodajemy co sześć dni po plastrze czerwiu, pomiędzy którym muszą być jajeczka 1 — 2 i 3 dniowe. W razie zginięcia matki pszczoły natychmiast założą mateczniki, wiemy wtenczas i bez szukania, że matki niema. Dodamy inną czy kryty matecznik, jeżeli jeszcze nie będzie zbyt późno i trutnie jeszcze będą to można zostawić założone mateczniki aby z nich jedna pozostała gospodynią w tym roju.

Przy takim postępowaniu otrzymamy dwa nowe roje nie osłabiając żadnego z naszych pni. Rozważmy jeszcze czy i jak nam takie roje opłacą się. Naszym 10 pniom nie przeszkadzaliśmy w czasie miodobrania więc mogły go wyzyskać należycie zależnie od stanu miodobra-

nia może po kilkanaście czy kilkadziesiąt klg. miodu dały nam, jeżeli na tych 8 plastrach jakie dajemy nowemu rojowi było tylko 6 klgr. miodu to dokarmienie kosztować nas będzie po 7 zł. 20 gr., będziemy za to mieli doskonałe roje, aby tylko matki były niezapóźno zapłodnione.

B.

160-letni Jubileusz pszczelarza ukraińskiego Piotra Prokopowicza

W lipcu b. r. minęło 160 lat od dnia urodzin ukraińskiego pszczelarza Piotra Prokopowicza znanego szerszemu światu pszczelarzy. P. Prokopowicz urodził się dnia 12 lipca 1775 r. w Mytczenkach koło Baturyna, był. stolicy Ukrainy, gdzie ojciec jego był księdzem. Po ukończeniu kijowskiej Akademji Petra Mohyły wstąpił do wojska, gdzie dosłużył się stopnia oficera kawalerji, w 1798 r. porzucił służbę wojskową, osiedlił się na wsi i zajął się pszczelnictwem. Miał on w różnych miejscowościach swego rejonu 10.000 pni. — P. Prokopowicz był wynalazcą ramkowego ula i przegródki na matkę (obecnie Hanemana). W 1828 r. założył we wsi Palczykach, koło Baturyna, w swojej posiadłości pierwszą w Europie szkołę pszczelarską. Szkoła istniała 50 lat i wykształciła około 600 uczniów, którzy pochodzili z różnych krajów Europy. Uczniowie P. Prokopowicza szerzyli wiedzę pszczelarską nietylko na Ukrainie ale także i w Polsce, Rosji, Czechosłowacji, Niemczech, Francji, Włoszech i t. d.

Z epoki P. Prokopowicza datuje się odrodzenie pszczelnictwa nietylko słowiańskiego ale też i światowego.

W tym roku pszczelarze ukraińscy uroczyście obchodzą 160-letni jubileusz swego patrona P. Prokopowicza który razem z wybitnymi pszczelarzami innych narodów słowiańskich jak Jansza, Dzierzon, Hruszka i inni do racjonalizacji pszczelarstwa cząstkę swej wiedzy dołączył.

Przypisek Redakcji. Miło nam jest zamieszczeniem wspomnienia z okazji 160-lecia urodzin uczcić pamięć wielkiego słowiańskiego pszczelarza, który przyczynił się z późniejszemi nieco wielkiemi słowiańskiemi pszczelarzami - Polakami do podniesienia światowego pszczelnictwa, wymienić tu należy wiekopomnego: Juljana Lubienieckiego, Dr. T. Ciesielskiego, K. Lewickiego, obok podanych Janszy, Dzierżona, Hruszki. W pszczelnictwie nietylko naszem ale i światowym badań historycznych dotąd prawie że nie prowadzono, może kiedyś zajmie się tem ktoś z młodszej generacji pszczelarskiej. Zadanie miałby bardzo wdzięczne. Choćby wyjaśnienie sprawy uruchomienia plastrów, komu autorstwo przypisać należy: Hüber, Prokopowicz, Dzierżon czy Langstrot. Twierdzenie Ukraińskiego Pasicznyka ze Lwowa w numerze lipcowym z tego roku, iż Dzierżon dowiedziawszy się od ucznia Prokopowicza zamieszkałego na Śląsku o wynalazku uruchomienia gniazda pszczelego to u siebie zastosował, jako swój wynalazek podał, nie wiemy, czy nie jest gołosłowne. Tylko badania dłuższe oparte na źródłach rzeczowych mogłyby to rozstrzygnąć.

Dvskusja na temat o potrzebie szkoły pszczelniczej

W artykule p. t. „Troski pszczelnictwa Nr. 1.35 „P.P." między innemi wyraziłem zdanie, że o właściwej fachowej szkole pszczelniczej narazie mowy być nie może, że wystarczy gdy pszczelnictwo traktowane będzie jako przedmiot w innych szkołach fachowych.

Pan Walerowicz Instr. pszczelnictwa na woj. Poznańskie, zbija to moje zapatrywanie, uważa że sprawa jest aktualną i udowadnia, że na większe trudności napotykać nie powinna.



Fragment pasieki czytelnika P. P. i O.

Bo jeżeli chodzi o budynek o okolicę, to z łatwością znaleźć je można, znalazłyby się i odpowiednie siły nauczycielskie, a co do strony finansowej, to w części pokryliby je uczniowie, chociaż w kraju jak nasz rolniczym i Państwo powinno na to znaleźć odpowiednie środki.

Pan Walerowicz zna nawet i wskazuje na taką odpowiednią okolicę w Brodnicy nad Drwęcą, gdzie znajduje się piękny obszerny gmach, który aż się wprost prosi na szkołę pszczelniczą.

I ja znam w Małopolsce taki budynek, a przy nim bardzo poważny szmat lasu w Wiązowej obok Żółkwi objekt ten nie tylko się prosi, ale od lat specjalnie na szkołę pszczelniczą przez fundatora ś. p. Leisego przeznaczony został, a jednak szkoły takiej do dziś dnia nie założono.

Sądzę więc, że i strony finansowej lekko ważyć nie można.

Ja jednak, wyrażając moje zapatrywanie, najmniej miałem stronę finansową na myśli, zdaję sobie sprawę, że Państwo mimo pewnych pretensji ze strony pszczelarzy, jednak pszczelnictwo w różnoraki sposób popiera, zdaję sobie sprawę, że różnica w cenie i ilości przeznaczonego dla pszczelarzy cukru bezakcyzowego a ceną cukru opodatkowanego, stanowi poważną kwotę, za którą nie jedną, ale kilka szkół utrzymaćby można.

Ale i z tego sobie zdaję sprawę, że pomoc ta jest rozstrzelona i nie racjonalna. Czy Państwo temu winno? Nie, bo hasłem dnia nie jest żądanie szkoły pszczelniczej, jak tego chce p. Walerowicz, ale hasłem dnia jest żądanie cukru dla podkarmienia pszczół.

To żądanie z roku na rok, z dnia na dzień potęguje się, staje się systemem, nie przeczę, że jest wynikiem lat katastrofalnych i warunków atmosferycznych, jest jednak również skutkiem nie tyle błędnej, ile chaotycznej nauki.

Pan Walerowicz twierdzi, że na terenie Polski znalazłoby się sporo odpowiednich ludzi na nauczycieli, uważa, że w ostateczności i sprowa-

dzenie jednego czy kilku fachowców z zagranicy napewnoby Polsce wstydu nie przyniosło.

Temu nie przeczę, sądzę nawet, że myśl sprowadzenia fachowców z zagranicy jest zbyteczna, bo nasze pszczelnictwo conajmniej na jednej wysokości z zagranicznem stoi.

Tak jednak w pszczelnictwie naszem jak i obcem jest pewna luka, którą należy poprzednio wypełnić.

I właśnie do nas, a nie do innych należy uzupełnienie tej luki, do nas, to znaczy do tych, którzy już są nauczycielami i którzy będą sobie rościć prawo na nauczycieli w przyszłej szkole fachowej.

Lukę tę wskazał Czyńka, można mu zarzucać, że nie był dostatecznie wykształconym, że nie był uczonym entomologiem, biologiem, że o życiu pszczół nie mógł wiele wiedzieć, nie mniej jednak swoim dziełem udowadnia, że jednak bardzo dużo o życiu pszczół wiedział.

O cóż więc tu chodzi? Chodzi o to, by to co ten nieuczony Czyńka głosi i wskazuje, by to uczeni ludzie naukowo albo potwierdzili, albo temu zaprzeczyli.

Nie można jednak takiej sprawy traktować jak p. Hlebowicz, który od dłuższego czasu atakuje ul Czyńki i metodę Czyńki nie szczędząc docinków, a obecnie z rozbrajającą naiwnością oświadcza: „że dzieła Czyńki nie mam, nie widziałem go i nie czytałem, a to z tego powodu, że Czyńka nie był przemysłowym pszczelarzem, nie był też uczonym entomologiem, więc o życiu pszczół nie mógł wiele wiedzieć“.

Takiej szczerości w życiu nie spotkałem. Podobne oświadczenie ani mnie, ani ś. p. Czyńce nie ubliża, przykre mogłoby być tylko dla mnie, uprzytamniając sobie, że walczyłem z wiatrakami uderzając w próżnię. Ale i na to byłem przygotowany. Artykułami swemi starałem się pobudzić do życia pszczelarzy i wnieść zainteresowanie tematem zupełnie nowym i w pszczelnictwie może najważniejszym, niestety, moje starania nie trafiały na grunt właściwy, albo zabierali głos w tej sprawie ludzie nieodpowiedni, zasłaniający się naukowemi powagami, szafujący naukowemi wyrażeniami. Okazuje się, że z p. Hl. rozprawiałem poprostu jak ze ślepym o kolorach.

I to jednak było potrzebne.

Postawiony został już pierwszy krok ku poprawie, krok ten zaznacza się w zwołaniu ankiety, przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie, w celu zastanowienia się nad zracjonalizowaniem naszego pszczelnictwa.

Ankieta miała miejsce dnia 30.IV. b. r. w Warszawie. Udział w niej wzięli reprezentanci Izb rolniczych, do których referatu należą sprawy pszczelnicze, przedstawiciele urzędów wojewódzkich z wydziału rolniczego i zabłąkało się paru przedstawicieli zawodowych organizacyj pszczelarskich.

Poza przyjętym projektem „Formy organizacyjnej pszczelnictwa i pszczelarzy“, najwięcej wprawdzie czasu i pracy poświęcono sprawie cukrowej, znalazło się jednak wiele uchwał i wniosków, tyczących się aktualnych zagadnień w pszczelnictwie.

Przytoczę poniżej kilka punktów, które niejako wiążą się z niniejszym tematem o szkole pszczelniczej.

I tak pkt. 4. „Programu pracy“ brzmi: „Nie widząc możliwości w najbliższych latach osadzania instruktorów pszczelniczych na powiatach, należy, w miarę zdobywania funduszy przez Sekcje Pszczelarskie, bądź też przy finansowej pomocy Izby rolniczej, dążyć do

ujawnienia dobrych pszczelarzy — praktyków, którzy mogliby za pewnem wynagrodzeniem spełniać rolę pomocniczo-instruktorską w swoich najbliższych okolicach. Technicy ci powinni pozostawać pod kontrolą Izby rolniczej."

Punkt ten w swej treści nie daje chyba złudzenia, by i założenie szkoły pszczelniczej mogło być rychło zrealizowane.

Punkt 2. uchwala: „Zorganizowanie sieci punktów obserwacyjno-wagowych. W tych punktach mogą być prowadzone i inne obserwacje. Opracować ma się regulamin dla tych punktów obserwacyjnych."

W „Metodach pracy" postanowiono: „W powiecie, w którym prace pszczelnicze będą prowadzone, należy wybrać kilka gospodarstw pszczelniczych i stworzyć z nich gospodarstwa pszczelnicze, przodujące, gospodarstwa te winny służyć instruktorowi i Sekcji Pszczelarskiej jako miejsca kursów, pokazów i wycieczek."

Już z powyższych uchwał wynika, że Ministerstwo Rolnictwa i R. R. owiane jest chęcią poprawy stanu pszczelnictwa i pszczelarzy, jeżeli do tego dodamy, że postanawia obecnie energicznej niż dotąd zająć się pszczelnictwem, by jaknajrychlej odrobić dotychczasowe na tem polu zaniedbania, to nawet częściowe zrealizowanie wysuniętych i uchwalonych projektów, będzie poważnym krokiem naprzód.

Niemniej jednak trzeba i należy, by i pszczelarze swoje zaniedbania odrobili. Dzisiejsza teorja pszczelnicza jest niewystarczającą. Błędy tej teorji same rzucają się w oczy, należy je poprawić, uzupełnić.

Leon Błoński

Pszczelnictwo w woj. kieleckiem

Na terenie Województwa znajduje się około 80.000 rojów pszczelich. (Według spisu 1921 r. było 49.400).

Pasiek ponad 50 uli jest około 200, od 20 do 50 uli— 700 i do 20 uli — 4000.

Pasieki te posiadają około 50% uli rozbieralnych i ulepszonych; reszta to barcie i paki nienadające się do postępowej gospodarki. Zaledwie około w 25% ulach, gospodarka prowadzona jest postępowo t. j. przy zastosowaniu doboru hodowlanego, węzy sztucznej, miodarki, narzędzi i t. p. Roje takie dają przeciętnie 10 klg. miodu rocznie. W pozostałych zaś 75% uli, pszczoły są prowadzone dziko, ściślej mówiąc, nie są prowadzone, a pozostawione same sobie, to też roje takie dają rocznie tylko około 5 klg. z ula.

Naogół biorąc produkcja miodu wyniosła ok. 500.000 klg., licząc po cenie 3 zł. za 1 klg., stanowi jeden i pół miljona złotych.

Podniesienie produkcji z 60.000 roi pszczelich o 5 klg. na 1 rój da około 300.000 klg.

Produkcje wosku przyjmijmy na ¼ klg. z roja stanowić będzie 20.000 klg. po 5 zł. = 100.000 zł.

W roku 1921 przypadało na km² 1,9 roi; na 1 km² może być utrzymanych 10 roi pszczelich, a więc pasieki mogą być powiększone o 6 — 7 razy i w tym stosunku powiększyłyby się dochody.

Różnorodność kultury rolnej nastąpi obsadzaniem drzewami naszych siedzib, dróg, ulic, nieużytków, pozatem siedzib krzewami i kwiatami — zwiększy to zródła miododajne.

Gdyby pszczoły nie dawały korzyści w postaci miodu i wosku, to hodowla ich i tak jest niezbędna, ze względu na zapylanie kwiatów,

drzew i roślin i krzyżowe zapylanie przez przenoszenie pyłku, zwłaszcza sadów, tembardziej, że wiosną w czasie kwitnienia sadów jeszcze jest mało innych owadów, zapylających kwiaty, jak np. trzmieli, motyli. Bez pszczół nie byłoby u nas owoców, niektórych warzyw i nasion roślin motylkowych. Według wyliczeń pszczelarzy niemieckich *), pszczoły zapylają 73 — 88¼ kwiatów. Wartości wytworzone przez pszczoły Niemcy obliczają na 1½ miljarda marek. Niemcy mają 2.600.000 pni — Polska 2.000.000.

Spotykamy jeszcze w Województwie wsie, nieposiadające ani jednego pnia pszczół.

W niektórych powiatach powstaje dużo sadów, zachodzi więc obawa, czy sady te będą płodne, wobec braku dostatecznej ilości pszczół dla ich zapylenia. Tembardziej, że wskutek powodzi w miejscowościach, dotkniętych zginęło dużo pszczół, a trzmiele wyginęły całkowicie.

Sprawa zapylania sadów wypłynęła na Kaukazie, tam bowiem przy zakładaniu olbrzymich sadów, zwrócono uwagę, że sady te muszą mieć dostateczne ilości pszczół, dlatego też wywóz pszczół ze Związku Sowieckiego jest wstrzymany.

W ostatnich latach, tak w Polsce, jak i zagranicą, nastąpiło zainteresowanie się pszczołą Kaukazko-Mingrelską, jako posiadającą dłuższą trąbkę na 1 do 1½ mm od pszczoły miejscowej, mającą więc możność czerpania nektaru z kwiatów niedostępnych dla pszczół zwyczajnych, a przez to, dającej więcej miodu.

W świecie rolniczym kwestja ta wywołuje duże zainteresowanie, ze względu na zapylanie czerwonej koniczyny. Dowodem tego jest zapotrzebowanie pszczół Kaukazko-Mingrelskich z Niemiec, Francji, Czechosłowacji.

Zachodzą podejrzenia, że dużo pasiek ginie wskutek chorób, zwłaszcza zgnilca.

Pomoc Państwowa w postaci 2-ch klg. cukru dla podkarmiania pszczół nie jest dostateczna, zwłaszcza dla pasiek o zakroju przemysłowym, a także w lata nieurodzaju miodu.

Jeżeli rozejrzymy się po ogrodach naszych wsi, a nawet miast, zauważymy, że powstają nowe, ładne i z nakładem urządzone pasieki. Tylko większe pasieki mają racje bytu i opłacą nakłady i pracę. Pszczelnictwo więc musimy traktować dwojako: przez popieranie pasiek przemysłowych, a oddzielnie amatorskich.

Miód zdobywa coraz więcej nabywców, dlatego też produkowanego miodu w Polsce nie wystarcza na własne potrzeby. Miód, a zwłaszcza wosk, sprowadzamy z zagranicy.

Odbudowa pszczelnictwa zniszczonego przez wojnę nastąpiła z inicjatywy prywatnej i nielicznych organizacji pszczelniczych.

Na terenie Województwa posiadamy 4 Towarzystwa Pszczelnicze i 7 sekcyj Pszczelniczych przy O. T. O. i K. R.

Celem wzmożenia rozwoju pasiek i produkcji pszczelniczej należy:

1) Propagować tylko ule normalne, t. j. Warszawskie i Dadanta nadstawkowe jako najlepsze i uznane przez I Kongres Pszczelniczy we Lwowie w 1926 r.

2) Szerzyć oświatę pszczelniczą przez porady fachowe i urządzenie w każdym powiecie wykładów z pszczelnictwa.

---

*) Międzynarodowa Agrartechnische Rundschau i Blätter fur Kleingartenbau

3) Zbadanie pasiek pod względem zdrowotnym i ewentualna pomoc przy walce ze zgnilcem.

4) Podniesienie ilości cukru na 1 rój na 5 klg., t. j. 2 dla wiosennego podsycenia i 3 klg. dla uzupełnienia zapasów na zimę.

5) Popieranie zakładania pasiek przemysłowych i

6) Zakładać organizacje pszczelnicze w każdym powiecie i ożywić istniejące.

Juljan Piwowarski.

Ogólnopolski zjazd owocarski

Komitet Organizacyjny Zjazdu odbył szereg posiedzeń, na których m. in. ustalono tematy referatów na Zjeździe. Z ważniejszych spraw wymienić tu należy kwestję ustalenia przewidywanej wysokości zbiorów owoców w ciągu najbliższych kilku lat oraz sposobu umieszczenia ich na rynkach. Wnioski powzięte w tej sprawie, posłużą do odpowiedniego nastawienia naszej polityki gospodarczej w dziedzinie owocarstwa i zdecydują o kierunku produkcji na eksport czy na użytek wewnętrzny. Wiążące się z tem sprawy form handlu, standaryzacji, przechowalnictwa — są tematami oddzielnych opracowań.

Zgłoszono również szereg referatów, dających kompletny obraz najnowszych badań w dziedzinie techniki produkcji, jak np.: samo- i obcopylność drzew owocowych, zwiększania odporności, otrzymywania podkładek mrozoodpornych, ulepszeń w dziedzinie walki z chorobami i szkodnikami drzew itp.

W dziedzinie gospodarczej ujęty zostanie całokształt spraw traktatowych i reglamentacji przywozu owoców oraz postulaty ogrodnictwa w tej sprawie.

Komitet nawiązał kontakt z Krakowską Izbą Rolniczą, która zgłosiła już swój udział w wystawie, obiecując nadesłać dobór owoców ze wszystkich powiatów woj. Krakowskiego.

Wszelkie zapytania w sprawie Zjazdu i Wystawy należy kierować pod adresem: **Komitet Organizacyjny Ogólnopolskiego Zjazdu Owocarskiego, Warszawa, ul. Bagatela nr. 3, T. O. W.**

Pszczoły podczas tegorocznej wiosny

Śniegi i mrozy dochodzące do 8 st.. w pierwszej połowie maja, poczyniły wielkie straty w sadach w znacznej części kraju. Zmarzły zupełnie kwiaty u czereśni, wiśni, częściowo u grusz, jabłoni i śliw. Odbiło się to ogromnie na zbiorach miodu. W kwiatach drzew owocowych w b. wielu wypadkach zmarzły tylko słupki, a płatki i pręciki pozostały nieuszkodzone, tak, że nawet wiele kwiatów rozwinęło się, ale takie przez pszczoły nie były nawiedzane, pomimo że nektar w miodnikach znajdował się, może tylko w nieco mniejszej ilości. Zbiór miodu z czereśni i wiśni w okolicach Warszawy prawie zupełnie przepadł. Z jabłoni zbierały pszczoły, ale też niewiele, gdyż u wielu odmian jabłonek słupki w kwiatach też były zmarznięte i pszczoły ich nie nawiedzały. Kwiaty kasztanów w niektórych miejscach też prze-

marzły lub nadmarzły, również i lilaki t. z. bzy. Cała nadzieja pozostała w akacji. Doczekaliśmy się w połowie czerwca rozwinięcia się jej, ale tylko liści, kwiatów zupełnie nie było, przynajmniej z tej strony Warszawy gdzie mieszkam. Zebrały trochę pszczoły z ognichy, chabru (jest go niewiele) i wczesnej seradelli, lip, koniczyn tu nie ma, liczyć możemy tylko na późniejszą seradellę (ptaszyniec). W okolicach obfitujących w gryki zbiory mogą być dobre, gdyż pogoda dopisuje. Zwykle zasiewam kawałki zachwaszczone dla oczyszczenia gruntu gryką, w tym roku kwitnie wspaniale, przez parę rannych godzin dziennie chmary pszczół ją nawiedzają, od godziny 10 już ani jednej pszczoły się nie widzi. W okolicach gdzie liczy się na późniejsze pożytki, zbiory mogą być w tym roku niezłe. Prosimy czytelników o nadesłanie sprawozdań z przebiegu tegorocznego miodobrania, a także poczynionych spostrzeżeniach w swych pasiekach. Nie „chowajmy swej wiedzy pod korcem“, dzielmy się nią z kolegami pszczelarzami za pośrednictwem prasy pszczelniczej.

S. B.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KATASTROFALNY ROK DLA PASIEK

Rok bieżący 1935, jest tak katastrofalny dla pszczelnictwa, że pasiekom grozi głód jeszcze przed zimą. Lipiec, najlepszy czas do zbierania miodu, pszczoły zmuszone były siedzieć w ulach i zjadać zapasy zebrane w czerwcu, gdyż cały lipiec był burzliwy i deszczowy, przytem silne wiatry północne nie sprzyjały miodzeniu roślin. Do pni słabszych lub późno się rozwijających głód już zagląda, gdyż mają zaledwie po pół kg. miodu na 17 — 18 ramkach. Nawet pnie selekcyjne zdołały zebrać zaledwie 3 kg. Podobne wieści objęły daleką przestrzeń. Nawet słyszałem, że w województwach miodem płynących jak Stanisławowskie i Tarnopolskie, pszczoły o własnych zbiorach nie przezimują.

Serce się ściska na myśl, że nasze pszczoły z głodu padną i to dziesiątkami tysięcy pni, tylko dlatego, że cukrownicy muszą mieć duże zyski, („Gazeta Polska‘ ‘ z d. 31/VII r. b. artykuł o małym roczniku statystycznym, gdzie przy końcu powiedziano, że przemysł cukrowniczy dał pokaźne zyski). Zresztą tych zysków by sobie nie zmniejszył gdyby sprzedał cukier zamiast do Anglji — pszczelarzom, to jeszcze była by oszczędność na transporcie. Lecz podobno boją się konkurencji miodu Ciekawe z jakiego względu cena miodu jest znacznie wyższa conajmniej o 50 — 100 proc. niżeli cukru. Biorąc interes handlowo, komu się może kalkulować używanie miodu zamiast cukru? Może dlatego, że miodu mamy w Rz. Pl. za dużo a cukru zamało? I to nie! Bo jak wykazał p. B. Zdanowski w Nr. 6 „Prz. Pol.“ w wykazie przywozu i wywozu zagranicę miodu i t. d. to za lata 1929 — 1934 przywieziono miodu (po potrąceniu wywozu) 5.061 kwintali za 6.970.000 zł. przywieziono pszczół 190 roi za ?? zł.

Widzimy zatem, że miodu i pszczół mamy w kraju za mało, skoro tak grube sumy wydajemy zagranicą. A przecież w latach wyżej wymienionych był rok 1932 miodopłynny w całym kraju! Lecz zobaczymy ile się wwiezie miodu i pszczół w roku bieżącym i przyszłym gdy nasze pasieki padną. To będą skutki

bezpośrednie. A pośrednie — niedostateczny zbiór owoców i nasion oleistych spowodu złego zapylenia kwiatów z braku pszczół. I znów grube miljony zagranicę.

A przecież cukier się wywozi zagranicę ażeby ratować bilans handlowy! A z drugiej strony tym samym wywozem cukru tenże bilans się psuje. Tak Psuje! Bo gdyby pszczelarze dostali tego cukru i po tejże cenie to nie trzeba by było miodu przywozić z zagranicy, a jeszcze wywozić by można.

Powiada się, że miód jest nieopodatkowany, że może zastąpić cukier. To pocóż się cukier wywozi, a miód przywozi. Przecież i naodwrót cukier może zastąpić miód wedle tychże wersyj, więc zamknąć przywóz miodu. Mówi się że miód jest luksusem i że popieranie jego produkcji kosztem Skarbu byłoby rzeczą niesłuszną. A czy jest rzeczą słuszną brać podatek konsumcyjny od cukru, którym się ratuje od głodu pszczoły w roku katastrofy - klęski. A jeśli p. minister Skarbu nie zwolni odpowiedniej ilości cukru bezakcyzowego na przezimowanie pasiek, to może nas stać będzie zakupić go z wolnego rynku? Kto tak myśli to grubo się myli. Na przezimowanie roja w roku bieżącym bezwzględnie trzeba dać 8 — 10 kg. cukru, co przy cenie rynkowej a 1 zł. 25 gr. wynosi od 10 — 12.20 zł. na rój. Pszczoły mają przeważnie drobni rolnicy, bezrolni i małorolni, (ja mam 1 i pół morgi ziemi)), czyż zatem mogą wycisnąć tyle pieniędzy przy cenie żyta 8 zł. za metr i czy wogóle mają tyle metrów żyta co uli z pszczołami. A co będzie z ceną żyta gdy tak będziemy je rzucać z jesieni na rynek. Jeśli władze obawiają się ażeby cukier przeznaczony dla pszczół nie poszedł do konsumcji dla ludzi, to może należałoby ustanowić za takie przestępstwo dużą karę. Lecz i bez tego wątpię czy znalazłby się taki pszczelarz i czy by mu się to kalkulowało, aby dla doraźnego zysku na takim cukrze (i to fikcyjnego, bo kto go kupi — zresztą sprzedający byłby zaraz oskarżony przez sąsiadów) skazać na głodową śmierć swoje pszczoły — warsztat pracy. A zresztą dziś tak mało cukru wieś spożywa, prawie wcale go nawet nieużywa, bo ją na to nie stać zatem i nie może być obawy aby większy przydział cukru dla pszczół zmniejszył konsumcję cukru spożywczego.

Podnoszę alarm i apeluję do organizacyj pszczelniczych i rolniczych — ratujcie nasze pasieki od głodu, gdyż tak jeszcze im nigdy nie groził jak w tym roku. Nawet część pasiek — pomimo przyznania takiego cukru — nie kupi, więc i tak będą duże straty, w przeciwnym razie, gdy go nie dostaniemy padnie 70 — 80 proc. pni jeszcze do zimy. Chyba za biedni jesteśmy na takie straty. I co na tem Skarb skorzysta. A zresztą wiele rzeczy skarb czyni nie dla korzyści, tak i tu nic nie tracąc przyczyni się do uratowania majątku narodowego. Tak samo należy pamiętać ażeby ten cukier nie przyszedł na koniec września, a najpóźniej na koniec sierpnia.

M. Tarkowski,
Woj. Białostockie.

PROSZĘ O GŁOS W „DYSKUSJI"

W dyskusji z p. Hlebowiczem co do wartości ula Sz. Autor pisze, że ul Lewickiego na terenie Kongresówki został ulepszony przez p. St. Brzósko, zaś Ciesielskiego na terenie Małopolski przez Czyńkę.

Otóż albo Sz. Autor przed wojną i w czasie tejże nie interesował się literaturą pszczel. albo celowo zapomina, kto ulepszył ul słowiański, propagując ul Czyńki.

Jednak w imię bezstronności i bez synowskich uczuć stwierdzam, że ul Ciesielskiego przez swe całe życie obserwował, badał i poprawił w końcu w porozumieniu z twórcą jego, autor „12 miesięcy w pasiece" ś. p. Stef. Röhrenschef. Ulepszył go w podobny sposób jak p. St. Brzósko ul Lewickiego t. j. poszerzył (*), na tem całe ulepszenie polegało, oprócz tego skutkiem pogłębienia ula dodał 2-gi zatwór i 2-gi wylot, co ma duże znaczenie dla wygody pszczół, a 2-gi zatwór dla wygody pasiecznika.

Choć o zmarłych nie należy mówić źle, to jednak stwierdzam, że ul Czyńki nie jest czystym jego wynalazkiem, gdyż wzór wziął od ś. p. Michała Kopcia, kier. szkoły w Łazach (Małop.), gdzie tenże budował ule pawilony słowiańskie, z tem że w gnieździe na dole miał taki ul 7 ramek, a góry również tyle służyło jako magazyn miodny. Ś. p. Czyńka będąc w sąsiedniej wiosce Rzeżawie poczmistrzem, ul ten zobaczył i później na swoje kopyto przerobił, tworząc ul Kolumbrynę i teorję nową o rodzie pszczeła. Ciekawych wiarygodności niniejszego faktu odsyłam do zobaczenia fotografij ula Kopcia i Czyńki w III wyd. „12 mies. w pasiece" Stef. Röhrenschefa, str. 212 — 215 os. gdzie znajduje się op's powstania obydwu uli.

Zaś co do wartości uli amerykańskich, to w zupełności popieram zdanie p. Błońskiego, pisałem o tem zresztą na łamach B. P., a w opowiadania p. Hlebowicza nie uwierzę, bo gawędzi prawdziwie po myśliwsku.

Proszę Sz. autora nie brać mi za złe, że wytykam mu jego nieścisłości, lecz uczyniłem to tylko w imię czystej sprawiedliwości.

Jerzy Röhrenschef.

WSPOMNIENIA Z ROKU ZESZŁEGO

Minęły dwa cieżkie lata dla naszego pszczelnictwa. Mamy nadzieję, że może, przynajmniej, w tym już roku będziemy wynagrodzeni za tyle cierpień, prac i oczekiwań.

Lecz p. Wł. Kołodziejczyk „pociesza nas" (Nr. 1 P. P. 1935), że lata płynące miodem już więcej nie wrócą, albowiem nastąpiło „przepszczelenie", w mojej zaś miejscowości to „przepszczelenie" jest „potężniejsze", niż gdzieindziej, ponieważ na obszarze w promieniu 3 km.

---

*) *Przypisek Redaktora.* Ulepszenie ula Lewickiego polegało na przeniesieniu wylotów ze szczytu (budowa ciepła) początkowo przy jednym końcu ściany przedniej bocznej co zdaje się dokonał ś. p. Kazimierz Werner, a później na środek tejże ściany i na daniu ruchomej nadstawki mieszczącej się pod daszkiem, co mnie jest przypisywane. Od czasu dania wylotów w ścianie bocznej (budowa zimna) ul ten zaczęto nazywać Warszawskim, a później po dodaniu nadstawki Warszawskim nadstawkowym. Poszerzenie ula zostało później dokonane przez wielu pszczelarzy (np. W. Bojarczuk) tak u nas jak na Ukrainie jeszcze przed wojną, nazywali taki ul „Odwrócony Dadan", przypisywanie tego mnie nie może mieć miejsca.

Co do zmian w ulu Ciesielskiego dawniej zwanym Słowiańskim, to autor powyższego artykułu zapewne źle się wyraził, gdyż ulepszenie polega na podłużeniu ula a nie poszerzeniu, gdyż szerokość ramki tak Lewickiego jak i Ciesielskiego dotąd nie zostały zmienione. Tak, że powinno się nazywać: ul Warszawski, czy Czyńki, ale ramka: Lewickiego i Ciesielskiego.

Sądzę, że p. Błoński tylko wdzięczny będzie autorowi za to wyjaśnienie, zasługi ś. p. Kopcia przy ulepszaniu ula Ciesielskiego należało podnieść.

znajduje się nie 100 i nie 300, lub nawet 500 uli, ale blisko 2000. P. Kołodziejczyk swoje zdanie potwierdza pojedyńczym faktem dobrego miodobrania w r. 1934 u b. jego pomocnika — pszczelarza, w miejscowości którego pszczół jest bardzo mało.

Zgadzam się z Sz. autorem, że na kwiatach miodu dla pszczół może zabraknąć, lecz dla tego powodem może być nietylko przepszczelenie. Kiedy tego „przepszczelenia" niema, to rzeczywiście w godzinach porannych pszczołom łatwiej nazbierać większą ilość miodu. Co się tyczy pożytku z greczki w godzinach południowych lub popołudniowych, to tam pożytek w rzeczywistości jest **niemożliwy.** Kwiaty greczki wydzielają nektar bezpośrednio po swoim rozkwitnieniu, a rozkwitają zazwyczaj w godzinach porannych. I zjawisko, kiedy greczka miodowała popołudniu, jak to było u nas w roku **1922** (Nr. 11 P. P. 1934 patrz mój artyk.), muszę nazwać „anormalnym", albowiem znajduje się w sprzeczności ze zwykle obserwowanym rozkwitaniem i wydzielaniem nektaru tej rośliny. To samo byłoby, gdyby greczka „miodowała" w godzinach południowych. Niestety, częściej spotykamy się z faktem, że dzięki niesprzyjającym warunkom atmosferycznym kwiaty greczki nektaru zupełnie nie wydzielają, lub wydzielają go b. skąpo. I tedy, rzeczywiście „przepszczelenie" może odegrać pewną rolę. Przy bardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych wydzielanie nektaru rozumie się jest dłuższem.

Świadectwem tego, że nie „przepszczelenie" jest przyczyną braku miodu w naszych śpichlerzach, a niewydzielanie nektaru przez kwiaty miododajne, jest to, że w roku 1932 z każdego ula przeciętnie ze swej pasieki wziąłem około 40 kgr. miodu wtedy, kiedy już w dwóch następnych latach tego miodu mogłem wziąć **dziesięć razy mniej.**

Wracając do postawionego tematu, chciałem powiedzieć, że w roku 1934 dniem, w którym pszczoły zebrały najwięcej miodu był dzień **18 lipca,** kiedy ul na wadze wykazał przybytku **2,9 kgr.**

Naogół w decydującym u nas m. lipcu było tylko 17 dni, podczas których ul na wadze wykazał zwiększenie swej wagi. Przez 5 dni lipcowych waga pozostawała bez zmian, a 9 pozost. dni wykazywały ubytek (1, 2, 6, 8, 10, 11, 25, 26 i 29). Nie będę podkreślał tego, że w niektóre dnie dodatnie też padał deszcz i ginęło dużo pszczół, natomiast powiem, że w czasie 14 dni ujemnych zginęło b. dużo pszczół.

W poprzednim miesiącu—czerwcu dnie, w których ul pokazał przybytek, było zaledwie 10 i to przybytek był bardzo szczupły, natomiast wykresy z lat poprzednich mówią co innego. A więc to wina — nie „przepszczelenia".

Na wiosnę roku ubiegłego nie byłem cały czas koło swych pszczół. Wynająłem jednego z kulturalniejszych miejscowych pszczelarzy. Wróciłem do swoich pszczółek w dniu 24 czerwca (pracowałem w szkolnictwie — a więc po zakończeniu roku szkolnego) i byłem b. rozczarowany, obejrzawszy pasiekę. Dnia następnego chcąc przekonać się w jakim stanie znajdują się pasieki u innych pszczelarzy, zwiedziłem kilka pasiek jak w swej, tak i sąsiedniej wiosce (Mołotków). I wszędzie było jedno i to samo. **27 czerwca mój oszklony Root Nr. 1 zaczyna wypędzać trutnie. 28 czerwca pędzą trutni Nr. 2 i 3 (wszystkie — abchaskie).** Obserwując takie zjawisko wkońcu czerwca — byłem przekonany, że miodobranie skończone, a więc nie zamiawiam więk-

szej ilości beczek, sądząc, że i tych parę sztuk, co mam, nie będę zużyte.

Od dnia 1 lipca do dnia 10 włącznie mamy codziennie deszcz. W ostatnich dniach czerwca z paru lepszych uli wziąłem „do herbatki" wiadro świeżego lipcowego miodu. Teraz od 5 lipca, potroszku ten miód zaczynam oddawać innym słabszym ulom, gdzie zapasy były szczupłe, a czerwiu — dużo. Tymczasem, z początkiem lipca, zaczyna kwitnąć i greczka, lecz przez 10 dni pszczoły z niej zupełnie nie korzystały.

W dniu 10 lipca w kalendarzu u mnie zapisano: **„Deszcz. Pszczoły masowo pędzą trutnie. Napad. Odrębne ule dokarmiam".**

Później nastąpiła nieznaczna poprawa w pożytku, lecz takie zjawisko, jak napad, który rozpoczął się z dniem 10.VII, już nie zanika. A on też był groźnym świadkiem tego, że pożytku nie będzie takiego, jakiego spodziewaliśmy się.

Chwała Bogu, że przyniosły dla siebie i chociaż troszkę dały nam tego „słodkiego" miodu.

Tyle o pożytku zeszłorocznym. Teraz chciałem jeszcze dodać parę słów, że daleko jeszcze do tego, żeby cała Polska była „przepszczelona". Przejeżdżając pociągiem w kierunku Równe — Baranowicze — Stołpce widziałem po lasach Polesia i Białej Rusi moc wrzosu, a pasiek nigdzie nie zauważyłem. Sądzę, że w tamtych okolicach ginie moc nektaru — miodu, gdzie z tego powodu, że niema komu go „zbierać". **M. Sienicki.**

Białozórka, na Wołyniu.

Doświadczenia z rojem bez matki

(Dokończenie)

Dnia 4 maja dałem ponownie rojowi doświadczalnemu kawałek czerwiu pszczelego jedno i dwudniowego, i wprawiłem w to samo miejsce, gdzie się mieściły poprzednie mateczniki.

Za trzy dni, t.j. 7 maja, zbadałem ponownie ul doświadczalny i stwierdziłem, że młoda matka nie czerwi jeszcze, a pszczoły ze świeżo podanego im kawałeczka czerwiu pszczelego, poszerzyły kilka komórek i usiłują ponownie wyhodować sobie czerw trutowy.

Wyciąłem ten kawałeczek danego im czerwiu zupełnie, gdyż trutnie, które one chciały wyhodować byłyby niedorozwinięte, a temsamem niezdolne do zapłodnienia młodej matki.

Wziąłem z innego ula odpowiedni kawałek krytego czerwiu trutowego i dałem tym pszczółkom, gdyż w ulach nie znalazłem nigdzie trutniów.

Pszczoły bezmatka doświadczalnego bronią się skutecznie przed rabunkiem, chociaż jest ich nie dużo, pracują pilnie, ale perhy nie znoszą, co jest dowodem, że młoda matka jeszcze nie czerwi.

Dnia 13 maja, gdy wyszedłem w południe do pasieki, zauważyłem bardzo silny oblot trutni, które w międzyczasie się wylęgły, ale z ula doświadczalnego trutnie jeszcze nie wyszły.

Przeszukałem ul doświadczalny i stwierdziłem, że młoda matka, która wyszła 30 kwietnia, jeszcze nie czerwi.

Dnia 17 maja zauważyłem, że pszczoły z ula doświadczalnego

prawie każda powraca do ula obładowana perhą, co dowodzi, że młoda matka zaczęła już czerwić. Otworzyłem ul i znalazłem w dwóch plastrach z obu stron jajeczka, które zajmowały większą część plastrów, jednakże nie mam pewności, czy matka czerwi jako trutówka, czy została zapłodniona.

Dnia 28 maja zbadałem ul doświadczalny i znalazłem dwa plastry krytego czerwiu pszczelego, oraz cztery plastry czerwiu różnego wieku począwszy od jajeczek, a skończywszy na dojrzałych gąsieniczkach.

Po stwierdzeniu, że młoda matka została zapłodniona i czerwi bardzo dobrze, skończyłem obserwacje nad doświadczalnym ulem.

Wkońcu muszę zaznaczyć, że pszczoły z ula doświadczalnego wyhodowały matkę z gąsieniczki w przeciągu dwunastu dni, jak również, że młoda matka nie została trutówką, mimo upłynięcia czternastu dni od czasu jej narodzin.

Piotr Ciupak Głogów

Zrzeszenia Pszczelnicze

WĘGLOWICE POWIAT CZĘSTOCHOWSKI

Dnia 3 i 4 lipca b. r. w Węglowicach odbyły się wykłady z pszczelnictwa.

Kurs ten otworzył prezes miejscowego Kółka Rolniczego, Wawrzyniec Giziela, podkreślając, że wykłady z pszczelnictwa będą prowadzone jako pierwsze w tutejszej okolicy i że należy poświęcić im dużo uwagi. Delegat Izby Rolniczej p. Juljan Piwowarski wygłosił pogadanki o prowadzeniu pszczelnictwa, kładąc główny nacisk na stosowaniu systemów uli Warszawskich nadstawkowych i Dadanta jako uznanych za najodpowiedniejsze przez I kongres pszczelarzy polskich. Ażeby pszczoły miały z czego zbierać miód, należy starać się o podniesienie flory miododajnej przez sadzenie drzew, krzewów i roślin miododajnych.

Midodajność roja pszczół, w dużej mierze zależy o ddobroci i płodności matki, dlatego też należy zwrócić uwagę na dobór przy hodowli matek pszczelich.

Pouczył zebranych o sztucznym robieniu rojów pszczelich i t. d. Wykładów słuchało od 18 do 28 pszczelarzy. Na ostatku zwiedzono pasiekę miejscowego gospodarza Antoniego Stracha, przyczem otwierano do kilku uli i stwierdzono, że w dwóch ulach znajduje się krzyżówka pszczół rasy włoskiej. Ponieważ w okolicy nikt pszczół włoskich ani nie sprowadzał, ani nie hoduje, przeto przypuszcza się, że pszczoły te przywędrowały z pobliskiego Śląska Niemieckiego, gdzie w tamtejszej okolicy były prowadzone przez ks. Dzierżona.

W powiecie Częstochowskim jest dużo drobnych pasiek i istnieje zainteresowanie się pszczelnictwem. P. Krzemiński, instruktor ogrodnictwa O. T. O. i K. R. zainicjował założenie pasieki, prowadzonej przy zagrodzie wzorowej w Częstochowie. **Uczestnik.**

NOWE KSIĄŻKI

GŁADYSZ A. „Krzewy owocowe i truskawki“ (Bibljoteka Ogrodnicza Nr. 6) wyd. Towarzystwo Oświaty Rolniczej, str. 88.

Książeczka wyżej wymieniona jest dalszym ciągiem dwóch poprzednich, napisanych przez tegoż autora, a noszących tytuł „Urządzanie i pielęgnowanie sadu“ oraz „Drzewa owocowe“, i obejmuje wraz z niemi całość sadownictwa w popularnem ujęciu.

Na treść jej składa się opis odmian, oraz szczegółowej uprawy krzewów owocowych, t. j. malin, agrestu, porzeczek i winorośli, oraz roślin wieloletnich truskawek.

Książeczka ta jest jedyną w literaturze ogrodniczej na ten temat, gdyż większość książek sadowniczych traktuje tylko o drzewach owocowych, a tylko niejako na drugiem miejscu wspominają o krzewach to też wszyscy posiadacze tych roślin otrzymują w wymienionej książce praktyczny i potrzebny im podręcznik. Książeczka zawiera b. liczne ilustracje i zaopatrzona jest, jak wszystkie zresztą tomiki, wchodzące w skład tej Bibljoteki Ogrodniczej, w barwną okładkę. Cena zł. 2.40.

OD REDAKCJI

Dziękujemy za już prosimy o jeszcze.

Odezwa nasza w szóstym numerze Pszczelarza znalazła oddźwięk u wielu czytelników, co wyraziło się nadesłaniem zaległej należności i bieżącej, tym wszystkim serdecznie dziękujemy, ale pozostało jeszcze b. wielu zalegających w opłacie, przekonani jesteśmy że teraz, gdy już zaczyna się miód odbierać i sprzedawać, czytelnicy pamiętać będą o odesłaniu należności, za zaległe prenumeraty i za III i IV kwartał b. r. Pszczelarz Polski i Ogród bardzo o to prosi.

Z OBCYCH CZASOPISM

Ograniczenie gniazd jako sposób zwiększenia wczesnego wiosennego czerwienia.

Nr. 1 „Pczełowodstwo“. Moskwa 1935 r. umieszcza artykuł pod wyżej podanym tytułem. G. F. Taranow, pracownik Ukraińskiej n.-i. stacji pszczelnictwa. W tym artykule tow. Taranow mówi o tej korzyści, jaką dla pszczelnictwa daje zastosowanie metody „A. G. Blinowa“. Nazywając wiosenny sposób prowadzenia gospodarki w ulach według metody Blinowa *„ograniczeniem gniazd“*, tow. Taranow, na 5 tablicach i 4 rysunkach, za pomocą cyfr stwierdza pożyteczność tej metody w stosunku do prawie ogólnie przyjętego do ilości ramek, obsiadanych przez pszczoły. Podam, w skróceniu, wyniki pracy na pasiece według metody Blinowa, korzystając dla zreferowania tej metody jak wspomnianym artykułem Taranowa, tak również opisem tej metody przez Wsiewołoda Szymanowskiego w jego „Metodach Pszczelnictwa“.

W celu utrzymywania stałego ciepła (+ 35 st. C.), potrzebnego dla pomyślnego rozwijania się czerwiu i jak najmniejszego spożycia miodu, Blinow podczas pierwszego wiosennego przeglądu, który należy dokonać możliwie wcześniej, ogranicza gniazda w ten sposób, że rój przezimowawszy naprzykład na 8 ramkach otrzymuje teraz gniazdo na 4 ramkach (na których czerwi matka), rój, obsiadający 6 ra-

mek, otrzymuje teraz 3 i t. d. Te ramki stawią się w środku ula *), naprzeciw oczka, pozostałe zaś z siedzącemi na nich pszczołami, stawią się obok, za zatworkami. Naturalnie, takie zostawanie musi być dowolne przejście. Pszczoły, w miarę potrzeby, będą korzystać z pozostałych na tych ramkach zapasach pokarmu i częściowo będą je obsiadać, lecz, naturalnie, znacznie luźniej, od obsiadywania ramek pozostałych wewnątrz gniazda. Na tych zaś ostatnich, gęsto okrytych pszczołami, matka będzie czerwić, zajmując coraz (dla tego) większą przestrzeń ramki. Całe gniazdo z góry musi być dobrze ucieplone. Na 6 tygodni przed głównym pożytkiem, według Blinowa, zaczyna się zwiększanie ograniczonego gniazda, przez stopniowe dodawanie znajdujących się za zatworkiem ramek, a później i ramek z zapasu.

Dzięki takiemu ograniczonemu gniazdu nie spotykają się tak zazwyczaj częste wypadki zaziębienia się czerwiu. Czerw wygrzany i wylęgły w równej, stałej temperaturze daje energiczne i pracowite pszczoły. W przestrzeni poza zastawką, częściowo siedzące na ramkach pszczoły podczas powrotnych wiosennych chłodów nie zamarzną, albowiem w pobliskości gniazda temperatura nie zmniejszy się niżej 15 st. C.

Metoda Blinowa daje większe rezultaty, będąc stosowaną w rodzinach słabszych, natomiast w rodzinach silnych przewyższa rozwijanie się pszczół w ulach z gniazdami zmniejszonemi stosunkowo nieznacznie. Z tablicy Nr. 6 Taranowa wynika, że różnica dwuch słabych pni prowadzonych systemem Blinowa i zwyczajnym będzie: (w ulach prowadz. metodą Blinowa) na 80 proc., w ulach średniej siły — na 50 proc. i silnych — na 20 proc. To znaczy, że w rodzinach silnych ograniczone gniazdo dało zwiększenie czerwiu na 20, średnich 50 i słabych — 80 proc. ponad ilość czerwiu w ulach bez tego zabiegu. Gdyby w czasie gdy gniazdo jest jeszcze ograniczone, nastąpił wcześniejszy pożytek i pszczoły nie miały miejsca do złożenia miodu w środku gniazda, to tedy one ulokują go na ramkach, znajdujących się poza zatworem, a nawet tam może przyjść i matka. To ostatnie mogłoby się zdarzyć, gdyby pszczelarz zapomniał lub zaniedbał przed głównym pożytkiem powiększyć środkowe gniazdo. Zamierzając na szerszą skalę wprowadzić tę metodę u siebie, radzę sprobować go i kolegom — pszczelarzom.

*) Przypuszczam, że można i z boku — to znaczy z jednej strony.

Pszczoły robotnice z jajeczek również pszczół — robotnic.

Różnorodność „apis mellifica", spotykana w Ameryce Południowej, posiada wyjątkową zdolność wyprowadzania pszczół robotnic z jajeczek również pszczół — robotnic (po naszemu — trutówek). Zgodnie z doniesieniem miejscowego entomologa Kuperta, Londyński entomologiczny związek, z jajeczek pszczół — robotnic tego gatunku apis melfica wyprowadza nie tylko pszczoły robotnice lecz nawet i matki. Oprócz tej własności we wszystkich innych przejawach życia wspomniany gatunek amerykański pszczół niczem nie różni się od innych pszczół miejscowych.

Styczeń 1934 r. „Gleanings".
Przetłum. z Nr. 1 „Pczełowodstwo" 1935 r.

Oryginalny sposób zmiany matek.

Podany niżej sposób został wypróbowany i ogłoszony przez jednego australijskiego pszczelarza. On jest, jak twierdzi autor, nieazwodnym i polega na tem, że matkę, którą ma się zamienić, odnajduje się i zabija. Następnie bierze się niewielką torebkę z cienkiego papieru, w którym robi się kilka małych dziureczek. W tą torebkę wkłada się nową matkę, a później z ula, w którym dokonujemy zmianę matki, bierzemy kilka młodych pszczółek i również umieszczamy w tej samej torebce, którą wkładamy pomiędzy ramki. Matka i tych kilka młodych pszczółek starają się wydostać z torebki z niewoli. Młode pszczółki muszą

karmić matkę i jednocześnie zwiększają otwory w torebce ułatwiają wyjście matki. Zwolniona takim sposobem matka bywa chętnie przyjmowana przez niedawno (kilka minut) osieroconą rodzinę. W tak krótkim czasie pszczoły nie zdążą założyć mateczników. A matka, będąc prędko zwolnioną rozpocznie czerwienie. Do ula trzeba będzie zajrzeć po 4 dniach, ażeby przekonać się, że wszystko jest w porządku.

„Gleanings“, Wrzesień 1933 r.

Przetł. z Nr. 1 „Pczełowodstwa“ za 1935 r.

M. Sienicki.

Gleanings in Bee Culture.

Miód jako środek leczniczy na bezsenność.

Korespondent tego pisma S. C. Corwin pisze: „Swego czasu utraciłem władzę w nogach tak dalece, że zmuszony byłem leżeć w łóżku. Wyczerpany byłem przez bezsenność, spać bowiem mogłem tylko 2 lub 3 godziny na dobę, w nocy. Pewnego razu żona moja wyczytała w „Gleaning“ artykuł, w którym polecono jako środek na bezsenność: łyżkę stołową miodu codziennie przed spoczynkiem. Spróbowałem tego. Skutek okazał się znakomity. Wkrótce potem, gdy spożyłem tę ilość miodu, zasypiałem i spałem bez przerwy aż do świtu. Cierpiącym na bezsenność gorąco polecam ten tani, bardzo smaczny i skuteczny środek“.

Prawdziwy, nie tytularny „inspektor“ pszczelnictwa.

Inspektor stanowy w Colorado, pod kierownictwem prof. R. G. Richmond'a wypracował metodę inspekcyjną wielkich pasiek, która umożliwia inspektorowi zbadanie dokładne i szczegółowe pasieki, liczącej 500 pni pszczół codziennie. To osiąga się przez współpracę właściciela pasieki i jego pomocników, którzy kolejno otwierają ule, wyjmują ramki, strząsają pszczoły i podają każdy plaster inspektorowi, który przeprowadza jedynie rzeczywistą inspekcję tylko. W ten sposób koszta inspekcji są wydatnie obniżone, sama zaś czynność nic na tem nie ucierpi i wszystkie wielkie pasieki są dokładnie zbadane.

Jeszcze jeden sposób na mrówki.

Jeżeli popiół drzewny zostanie posypany na jakiej powierzchni ula tam, gdzie go się da rozsypać, nie zanieczyszczając wnętrza, np. na deseczkach wylotowych i t. d., mrówki przestaną atakować ul i opuszczą go. Mrówki bowiem europejskie nie są tak natarczywe, jak groźne mrówki afrykańskie.

Am. Bee Journ., paźdz., 1933 r

Kto najpierw przywiózł pszczoły do Ameryki Półn.

Było to przedsięwzięcie mozolne i ryzykowne (podróżowano kilka lub kilkanaście tygodni okrętem). Dokonali tego Szwedzi w r. 1868. Przewiezione pszczoły, była to znana rasa europejska Apis mellifica L.

Revista de Apicultura, sierpień 1933 r.

Transport matek pszczelich balonem.

Cztery krajńskie matki pszczele były z powodzeniem przesłane od znanego na cały świat słowiańskiego hodowcy matek pszczelich Jana Strgara z Jugosławji do Rio de Janeiro w Brazylji w sierpniu — wrześniu 1932 r. w balonie „Graf Zeppelin“. Dosięgły one miejsca przeznaczenia żywe i zdrowe Sama podróż trwała 11 dni. Pozatem stracono 6 dni na załatwianiu szeregu formalności, związanych z przyjazdem i tem podobne.

Ieaningo in Bee Culture, lipiec, 1933 r.

Kiedy najlepiej zmieniać matki pszczele.

Wybitny hodowca matek pszczelich Allen Latham jest przeciwny zmianie matek pszczelich na wiosnę, natomiast twierdzi. z własnego bogatego doświadczenia, że najlepszą do tego porą jest połowa września każdego roku, dlatego, że te matki się tak nie wyczerpują, jak matki sierpniowe i na przyszłą wiosnę czerwią bez przestanku. Najgorszym, zaś zdaniem autora, do zmiany matek, jest miesiąc czerwiec.

Twierdzi on, że 99 proc. pni mając matki czerwcowe roją się wściekle w przyszłym roku.

Tamże jest wzmianka d-ra Phillipsa o wygrzewaniu zasklepionego czerwiu pszczelego w inkubatorach, poza ulem, jak pisklęta. Jest to pomysł rosyjski, zastosowany w Rosji Sowieckiej, ale recenzent sam zapatruje się na tę metodę sceptycznie i uważa ją za nie naturalną i nie opłacalną. Nadmienię, że dr. Phillips zwiedzał pszczelarzy i pasieki w Sowietach.

Pszczoły dają podstawowy dochód w amerykańskiem gospodarstwie rolnem.

„American Bee Journal", styczeń 1933 r.

Szeroko znany w kołach fachowych, wybitny pszczelarz amerykański Frank C. Pellet pisze: „Wskutek tego, że kryzys w obecnej dobie w rolnictwie amerykańskiem coraz bardziej się pogłębia zwracają teraz farmerzy coraz większą uwagę na pszczoły, traktowane dotychczas na farmie jako piąte koło u wozu. Poszczególni hodowcy specjalizują się w pewnym kierunku, interesując się wielce tą intratną gałęzią rolnictwa. E. R. Root zwiedzając stany środkowo-zachodnie i farmy tamtejsze opowiadał autorowi, że pszczoły są jedynem źródłem dochodu farmera do płacenia podatków.".

L'Apicoltura Italiana

Nowy sposób wklejania węzy sztucznej.

To czasopismo radzi, by wklejać węzę sztuczną w ramki w dniu poddania ich pszczołom, przyczem poleca używać radełka Woibleta **na zimno**, maczając karbowane kółeczko tegoż w wodzie (by wosk do narzędzia się nie przylepiał). Wlepiony drut nie jest całkowicie pokryty woskiem i miejscami częściowo wystaje, ale to nie szkodzi, lecz jest właśnie celem tej metody, bowiem pszczoły pociągają drut kitem, nim zaczną wyciągać komórki. Kit bardzo silnie przystaje do drutu i lepiej umacnia niż wosk i dlatego arkusz węzy sztucznej nie obsunie się ani nie oderwie się plaster zapełniony czerwiem czy miodem.

Deutsche Illustrierte Bienenzeitung.

Zamiłowanie pszczół do słonej wody.

G. Junginger, ze Stuttgartu, cytuje wypadek, który jest interesującym dodatkiem nad obserwacją dotyczącą pociągu pszczół do słonej wody. Autor uszykował swoim pszczołom ładne poidło, które pszczoły zupełnie zlekceważyły. Około 20 metrów od pasieki był wielki dębowy zbiornik na deszczową wodę. Z reguły pszczoły nie odwiedzały tego miejsca, gdy naraz pewnego dnia zaczęły stąd wodę czerpać w tak wielkiej ilości, że zdawałoby się, że ktoś dolał miodu do niej. Autor zdziwiony zapytał właściciela domostwa o przyczynę tego zjawiska i dowiedział się, że gospodarz wypłókał w tej wodzie kilka worków od soli. Pszczoły odwiedzały zbiornik z tą wodą dopóty, dopóki jej nie zużyto do podlewania, a silna letnia burza z grzmotami nie zapełniła zbiornika świeżą wodą. Potem więcej pszczół tam nie widziano. Ten sam wypadek miał miejsce i w następnym roku, 1934, gdy gospodarz znowu wymył worki. W konkluzji autor wyraził zdziwienie, jak pszczoły były zdolne znaleźć tak szybko soloną wodę, skoro sól nie ma zapachu. (Ostatnie badania nasuwają przypuszczenie, że sól nie jest bez zapachu dla pszczół, jak dotychczas twierdzono. Niektóre pszczoły przynajmniej reagują na zapach soli i znajdą ją odrazu lub unikają jej, w miarę potrzeby. Sprawa ta wymaga dalszej obserwacji).

Beekeepert Item.

Ciemne gatunki miodu są pożywniejsze niż jasne.

Pani K. Remy, z uniwersytetu w Wisconsine, poddała analizie cały szereg próbek miodu ciemnego i stwierdziła, że miody ciemniej zabarwione zawierają więcej mineralnych składników pokarmowych i odżywczych fermentów niż miody jasne. Pismo to powołuje się również na prace badacza Hensela, który utrzymuje, że rośliny wegetujące przy niskiej temperaturze wydzielają nektar zawierający więcej wartościowych składników odżywczych.

Leipziger Bienen - Zeitung.

„Tępiciele" pszczół.

Redaktor tego czasopisma uważa, że wśród ptaków, jako szkodników pszczół, zaliczyć trzeba również dzięcioły zielone i nakrapiane, które w pasiece mogą wyrządzić poważne szkody, o ile osiedlą się w sąsiedztwie.

American Bee Journal.

Jak nalepiać „etykiety" na butelki i słoiki?

Pewien korespondent tego pisma radzi tak: Można wziąć arkusz metalu (blachę), np. cynku (doskonale można użyć blachą obite daszki uli). Narysować na nim ostrym gwoździem kwadraty rozmiaru nalepek, któ re mają być użyte do naklejania. Gdy wszystko jest przygotowane, należy szeroką szczotką prędko posmarować metal klejem i ułożyć na nim „etykiety", jedną w każdym odpowiednim kwadracie. Potem arkuszem papieru, tego rozmiaru co blacha, przyciska się wszystkie ułożone nalepki odrazu. Następnie papier odchyla się, odrywając pierwszy rząd etykiet, które trzeba jaknajprędzej zręcznie ponalepiać na słoiki. Gdyby bowiem zbyt długo pozostały na metalu, łatwo mogłyby przyschnąć i przylgnąć od blachy.

M. Fleiter.

Miód na biegunie: W „World Herald" z Nebraski, można czytać, że admirał Byrd zabrał na swoją wyprawę podbiegunową około 300 litrów miodu! — Ca. 400 kg do takiej podróży, w której unika się każdego niepotrzebnego koniecznie obciążenia... To powinni wiedzieć przedewszystkiem nasi konsumenci, no i także nasi sklepikarze!

Pszczoły a eksmisja: W Barcelonie (Hiszpanja), jakiś nędzarz uciekł się do pszczółek o pomoc przeciw eksmisji. Pszczółki czyniły co mogły, pożądliły dotkliwie przedstawicieli władzy, ale na darmo się ofiarowały, gdyż odparły tylko pierwszy atak a uległy następnym.

Bykoszki i ule słomiane zabezpieczyć od zewnątrz przed myszami, a równocześnie przed wpływami wilgoci, malujemy je tanim „smołoleum" (1 kg. kosztuje ca. 1,— zł.).

J. Wieczorek.

Szał niszczenia żywności.

Jak donoszą dzienniki, niszczenie różnych środków żywnościowych celem podniesienia cen, przybrało ostatniemi laty olbrzymie rozmiary. W roku zeszłym w świecie **spalono 568 tysięcy wagonów zboża, 144 tysiące wagonów ryżu, 2 i pół miljona kilogramów cukru,** zużyto na opał **432 tysiące wagonów zboża,** a pozatem w samej tylko Brazylji zniszczono **280 tysięcy worków kawy.** A jednocześnie pisma donoszą, że w roku zeszłym w różnych krajach świata przeszło 2 miljony ludzi zmarło z głodu. Polska w tym szale niszczycielskim nie bierze udziału.

KOMUNIKAT

Na zebraniu organizacyjnem odbytem w Ostrowie dnia 3-go lutego 1935 r. uchwalono dla podtrzymania tradycji i upamiętnienia 25-lecia istnienia Stow. Pszczelarzy na Ostrów i okolicę urządzić w dniach od 8 — 10 września b. r. Pokaz Pszczelarsko - ogrodniczy i jedwabniczy na sali i w ogrodzie Strzelnicy Wiejskiej.

Protektorat nad powyższem raczyli objąć Wielk. Izba Rolnicza w Poznaniu oraz p. Starosta Pow. Dr. Ekkert.

Podając niniejszem powyższe do wiadomości, zapraszamy Wielce Szan. P. P. do wzięcia udziału w Pokazie swemi cennemi eksponatami i prosimy ze względów organizacyjnych i statystycznych o łaskawe

wczesne zgłszenia rodzaju i ilości eksponatów, oraz przypuszczalnego zapotrzebowania miejsca.

Powodzenie Pokazu już sądząc z dotychczasowych ustnych zgłoszeń, zapowiada się bardzo dobrze, jednak dla całkowitego powodzenia, przyjmujemy chętnie dalsze zgłoszenia wystawców najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

W związku z powyższem, mamy niniejszem zaszczyt P. T. jak najuprzejmiej zaprosić do wzięcia udziału w Pokazie.

Opłatę na zamówione miejsca prosimy uiścić na nasze konto P. K. O. 213906 do dnia 15 sierpnia b. r.

Pokaz odbędzie się w Ostrowie na sali i w ogrodzie Strzelnicy Miejskiej w dniach 8, 9 i 10 września b. r.

Wystawcą może być każdy pszczelarz lub wytwórca produktów i narzędzi pszczelarskich.

Członkowie W. Z. P. płacą na sali 50 gr., w ogrodzie 25 gr. za mtr. kw., nie członkowie W. Z. P. płacą na sali 2.00 zł. w ogrodzie 1.00 zł. za metr kw., mniej jak jeden metr kw. nie będzie oddany.

Wystawiane mogą być: Matki pszczele w ulikach, żywe pszczoły w ulach różnych systemów. Ule i narzędzia pszczelarskie, miody w plastrach, słoikach i innych opakowaniach, przetwory z miodu, wosk i przetwory z wosku, rośliny miododajne, pamiątki, fotografje i t. p. przedmioty pszczelnicze.

W dziale ogrodnictwa pokazy dowolne.

W dziale jedwabnictwa pokazy dowolne.

Zgłoszenia pokazów musi nastąpić najpóźniej do dnia 1-go sierpnia.

Wszelkie przysyłki wystawowe wysłane koleją uprasza się kierować pod adresem: Wystawa Pszczelarska w Ostrowie Wlkp.

Korespondencję pod: Stowarz. Pszczelarzy w Ostrowie Wlkp.

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

O PSZCZOLE RZECZY CIEKAWE

Przy intensywnej pracy

Jak to ogólnie wiadomo, w życiu pszczoły - robotnicy wyróżnić można trzy okresy życiowe, zaznaczające się odmiennym rodzajem pracy, jaką pszczoła spełnia.

Okres pierwszy trwa od momentu wyjścia młodej pszczoły z komórki, przeciętnie do dziesiętego dnia życia jej. W okresie tym młoda pszczoła początkowo czyści komórki przeznaczone na znoszone przez matkę jajeczka, następnie karmi czerw papką z miodu i pyłku, a potem mleczkiem; w końcu tego okresu rozpoczyna pierwsze loty obserwacyjne. Drugi, również mniej więcej dziesięciodniowy okres życia spędza pszczoła też na pracy w ulu; zajmuje się utrzymaniem czystości w ulu, budowaniem plastrów, układaniem pyłku w komórkach, a w końcu tego okresu — służbę wartowniczą.

W obu tych pierwszych okresach

praca pszczół nie jest tak bardzo intensywna, stosunkowo dużo czasu spędzają wtedy pszczoły zupełnie bezczynnie. Inna rzecz, że nawet próżnując, spełniają funkcję ogrzewania czerwiu.

Prawdziwie ciężka i intensywna praca rozpoczyna się dla pszczół w trzecim okresie ich życia, gdy stają się zbieraczkami. Ten trzeci okres trwa od dwudziestego, mniejwięcej, roku życia pszczoły aż do samej śmierci i jest wypełniony pracą nie na żarty. W pogodne dni pszczoły - zbieraczki pracują od wczesnego rana do wieczora bez odpoczynku, nie robiąc, jak to zaobserwowano, żadnej przerwy pomiędzy jednym lotem „z obciążeniem“, a drugim, kiedy wracają na miejsce, gdzie mają pożytek. Odpoczywają w dni niepogody, kiedy to siedzą bezczynnie w ulu, nie biorąc się do żadnej „nieswojej“ pracy.

Ścisły podział pracy, jaki możemy obserwować w społeczeństwie pszczelem, wyraża się i w tem, że pszczoła zbieraczka zbiera albo nektar, albo pyłek, wyspecjalizowując się w tej, a nie innej pracy i pozostając jej prawie zawsze wierną aż do końca życia.

Obliczono w przybliżeniu, iż w ciągu 10 godzin pszczoła może znieść nektaru wagi 40 razy większej niż ciężar jej ciała, przebywając drogę 36 km.

Dość ciekawe wyniki dały badania nad wpływem różnych czynników na ogólną energję, zdolność do pracy pszczół zbieraczek *).

Na całość pracy pszczoły zbieraczki składają się trzy części składowe: praca pod względem ilości, pod względem zdolności wysysania oraz pod względem energji lotu. Obserwacje robione nad pszczołami, tresowanemi do zbierania syropu cukrowego z określonych źródeł.

Ilość pożywienia, jaką mieści w sobie żołądek miodowy pszczoły, jest obliczona przeciętnie na 57,7 mm. sześć. Według obserwacji Gontarskiego, ilość ta przy jednem i tem samem stężeniu pokarmu i u tego samego osobnika, może wahać się znacznie, bo od 36 mm. sześć. do 65 mm. sześć. Wahania te warunkowane są w głównej mierze temperaturą, im jest więc cieplej, tem wzrasta ilość przynoszonego przez pszczoły nektaru. Przy wyższej temperaturze lepiej działają mięśnie warunkujące pobieranie nektaru.

Energja lotu i pracy pszczoły - zbieraczki jest zupełnie niezależna od ilości odbytych lotów oraz od stanu fizycznego pszczoły. Odbywa ona swoją drogę do źródła nektaru i zpowrotem do ula bez żadnej przerwy i odpoczynku, a szybkość lotu wzrasta wraz z temperaturą, pomimo iż równocześnie dźwiga ona powiększony ciężar nektaru. Intensywność pracy uzależniona jest też od potrzeb roju, im rój więcej potrzebuje pokarmu, tem usilniej pracują pszczoły. Wydaje się, że pszczoły zbieraczki nie znają zmęczenia.

Dlatego też długość życia pszczoły stoi w stosunku odwrotnym do intensywności pracy jaką spełnia. Jak wiadomo, pszczoły urodzone jesienią, żyją znacznie krócej niż urodzone wiosną i latem. Jest to prostym wynikiem tego, że pszczoły te nie zużywają się nadzwyczaj intensywną pracą przy zbieraniu pyłku i nektaru.

Jadwiga Brzósko-Guderska

---

*) H. Gontarski. Archiv f. Bienenkunde H. 2-3 1935.

Uprawa truskawek

Za mało docenianą rośliną jagodową jest truskawka. A przecież ta roślina jest tak bardzo pożyteczna, bowiem z owoców jej można przyrządzać bardzo wiele smacznych potraw jak powidła, różne konfitury, jak również wyśmienita jest do spożywania na surowo — to też zasługuje na to, żeby się znalazła w każdym ogródku warzywnym. Truskawka na glebę jest nie wybredną, uda się wszędzie tam, gdzie się udają dobrze i inne warzywa. Uprawa truskawek na większą skalę jest bardzo popłatna, gdyż owoc jest bardzo poszukiwany i pokupny w handlu.

Truskawki można rozmnażać dwoma sposobami, przez siew i rozłogi, pierwszy sposób jest nie wygodny z tych względów, że zwykle otrzymuje się plony bardzo późno (owocują dopiero po kilku latach) — jednak ten sposób ma bardzo dobrą stronę uzyskania roślin obficie plonujących, gdyż przez dobry dobór nasienia doprowadzi się do odmian bardzo dobrze rodzących. Drugi sposób rozmnażania przez rozłogi inaczej t. zw. „wąsy“ jest o wiele lepszym i praktyczniejszym bo plony zbieramy już w drugim roku po posadzeniu i dlatego ten pierwszy pominiemy, a zatrzymamy się dłużej przy tem drugiem. Sposób drugi wegetatywny rozmnażania truskawek stosuje się podczas lata t. j. miesiącach: lipiec i sierpień.

Postaram się podać wskazówki co do tego potrzebne, a zdobyte przez kilkuletnią praktykę własną i obserwację. Z rozłogów otrzymane nowe rośliny są tem samem powtórzeniem wszystkich cech i zalet osobnika macierzystego. Roślina macierzysta z początkiem czerwca wydaje t. zw. „wąsy“ z których otrzymujemy nowe rośliny. Każdy taki „wąs“ wyda po kilka nowych i zdrowych roślin, których użyjemy do sadzenia. Miejsce gdzie mamy zakładać truskawczarnię należy dobrze znawozić przegnitym obornikiem, lub kompostem. Kiedy mamy to wszystko przygotowane, wówczas przystępujemy do sadzenia, które najlepiej wykonać tylko po deszczu. Sadzimy truskawki rząd od rzędu w odległości 40 cm., a w rzędzie co 10 cm. Po posadzeniu w razie suszy obficie podlewać, a miejsca te gdzie się rośliny nie przyjęły należy uzupełnić innemi. Ziemię między rzędami utrzymywać w stanie pulchnym i czystym, wolnym od chwastów — taką pielęgnację utrzymujemy do nastania zimy. Na zimę truskawczarnię należy zabezpieczyć przed mrozami, w tym celu przykrywamy słomiastym nawozem, a jeżeli tego brak to liśćmi lub łętami warstwą około 20 cm. grubą. Tak zabezpieczona truskawczarnia pozostaje przez całą zimę aż do wiosny. Z nastaniem ciepłych dni wiosennych przykrycie to usuwamy na kupę kompostową, a ziemię pomiędzy rzędami spulchniamy, a w dalszym ciągu stosujemy usuwanie chwastów co jest bardzo ważnem. Powierzchnię całą między rzędami powinno się wysłać cienką warstwą słomy w celu zabezpieczenia owoców przed piaszczeniem się. Plantacja taka może nam służyć trzy do czterech lat, dłużej już nie, wobec tego należy przystąpić do założenia nowej. W tym celu starannie czyścimy ziemię z chwastów, na każdym krzaczku wybieramy 4 do 6 najsilniejszych wąsów i z każdego z nich rozmnażamy jedną lub dwie rozetki. W tym celu wzruszamy ziemię i przypinamy wąsy do ziemi około rozetki kawałkiem witki z wikliny na kształt szpilki. Do

sierpnia rozetki dobrze się zakorzenią, ale trzeba pamiętać o podlewaniu w czasie suszy. Nadmienić należy, że w czasie prowadzenia plantacyj musi się wąsy obcinać w celu zabezpieczenia od zagęszczenia się truskawczarni co bardzo osłabia nam owocowanie.

Na zakończenie podaję kilka opisów odmian najlepszych truskawek, które to ze swoją wartością owocową uchodzą za najlepsze, o czem się sam przekonałem, wobec tego polecam do uprawy na większą skalę

ODMIANY:

a) **Franklin,** owoc wytworny w smaku, duży, regularny, okrągły, czerwono zabarwiony, odmiana bardzo plenna i pierwszorzędna na soki i powidła i inne. W ubiegłym roku założyłem nową plantację tej odmiany drogą wegetatywną, która w tym roku najsilniej mi kwitnie i spodziewam się najlepszego owocowania.

b) **Madame montot,** owoc olbrzymi, przy dobrem dojrzeniu wyśmienity w smaku, nadaje się na suche gleby tylko owoce wydaje mniejsze.

c) **Ananasowa,** owoc biały doskonały w smaku, najlepszy do transportu na daleką odległość, lubi bardzo wilgoć, na glebach suchych większy procent kwiatów usycha.

c) **Albert,** odmiana bardzo płodna, dobrze idzie nawet na suchych ziemiach, jedna z bardzo wczesnych, owoc duży, pięknie zabarwiony, wytworny w smaku i zapachu.

Oprócz wyżej wymienionych odmian mamy wiele innych, których tutaj nie wymieniam bo to jest zbyteczne, lepiej uprawiać jedną lub dwie odmiany, aniżeli dużo odmian, a źle pielęgnując.

Jaźwiny. Augustyn Wojciech.

Gawędy niedzielne

Podczas pięknej pogody w świąteczne popołudnie w połowie lipca we wsi Lipowo zamożny właściciel pięknej postępowej pasieki i dużego ogrodu warzywno-owocowego, w którym i kwitnących różnych roślin ozdobnych było b. dużo p. P. przyglądał się wylatującym pszczołom z uli, jak wracały obciążone miodem i pyłkiem, pożytek z gryki był właśnie w całej pełni. Pszczoły jakby chciały odrobić zmarnowany czas kiedy były zmuszone siedzieć w ulach z powodu ciągłych deszczy pracowały niezwykle. W trakcie tych tak miłych dla niego oględzin pasieki, usłyszał gwar przybliżających się głosów, rozróżnić się dało cienkie dziewczęce głosiki i grubsze jeszcze nie ustalone chłopczyńskie, wkrótce z za krzaków leszczyny okalającej zwartym szpalerem pasiekę wyłoniła się spora gromadka młodzieży członków miejscowego Koła młodzieżowego.

P. P. dał znak ręką, żeby zbyt blisko nie podchodzono do uli i pośpieszył do miłych gości dowiedzieć się co ich sprowadza.

Po przywitaniach zaczęli prawie wszyscy przemawiać, z czego taki gwar powstał, że p. P. obawiając się rozdrażnienia pszczół odprowadził przybyłych nieco dalej i usadowił na ławkach, okalających przepiękną różankę właściciela, tu poprosił, żeby wybrali jednego, któryby wyjaśnił cel ich przybycia. Zabrał głos Janek B., syn miejscowego gospodarza, posiadającego w swem gospodarstwie i pasiekę, aczkolwiek nie postępowo prowadzoną.

Z dłuższego przemówienia dowiedział się gospodarz, że przy miej-

scowem Kole Młodzieży powstała Sekcja Pszczelniczo - Ogrodnicza, prezesem został wybrany Janek B. I na dzisiejszem zebraniu postanowiono udać się do p. P. z prośbą, żeby zechciał udzielić im rad jak nauczyć się pszczelnictwa, a także hodowli drzew owocowych, warzyw i kwiatowych roślin.

Po Janku przemawiało jeszcze paru chłopców i dziewczynek, wszyscy wyrażali się z zapałem o swem zamiłowaniu do pszczelnictwa i ogrodnictwa. Niektórzy byli nieco z tem obeznani, gdyż rodzice posiadali po parę uli. Jeden chłopiec zapoznał się z pszczelnictwem w Szkole Rolniczej, jaką przed rokiem ukończył.

Wysłuchawszy przemówień p. P. chętnie zgodził się doradzać tak garnącej się do wiedzy młodzieży, a nawet zaproponował co drugą niedzielę wygłaszać pogadanki o prowadzeniu pasieki i ogrodu tak, żeby w ciągu roku przejść całą gospodarkę pasieczną. Wiecie kochani że b. dobrze się składa, bo Redaktor „Pszczelarza Polskiego i Ogrodu" pisał do mnie z prośbą o pisywanie takich popularnych pogadanek, które by stanowiły całość gospodarki pasiecznej częściowo i ogrodowej, te nasze pogadanki niedzielne będziemy opracowywać wspólnie i posyłać do druku; może i innych Kół członkowie w całej Polsce coś z tego skorzystają.

Projekt p. P. przyjęty został z wielkim entuzjazmem. Pierwsza pogadanka została wyznaczona na następną niedzielę, p. P. obiecał opowiedzieć co w tym czasie należy robić w pasiece, a potem rozpocząć cykl pogadanek pszczelniczych od: *Czego trzeba, żeby zostać pszczelarzem.*

Tydzień szybko minął; niedziela następna była bardzo ładna. Gromadka młodzieży zebrała się w komplecie w ogrodzie p. P. Po obejrzeniu ogrodu i pasieki słuchacze zasiedli w różance, aby wysłuchać pogadanki.

W pasiece w tym czasie— mówił p. P.—kończy się już główny zbiór miodu, t. zw. walny pożytek, lipa już przekwitła, gryka niedługo skończy swe kwitnienie, w okolicach, gdzie jest siana w zboża seradella (ptaszyniec) może dawać dosyć długo zbiór miodu po żniwach, a później wrzos, o ile pogoda dopisze i będzie ciepło, dać może coś niecoś miodu. Pszczelarze powinni teraz dopilnować aby we wszystkich ulach były matki niezbyt stare t. j. urodzone nie dawniej niż w 1933 r., a więc matki urodzone w roku 1932, tembardziej w 1931 powinny były być usunięte wcześniej — w pierwszej połowie lipca, obecnie jest już zapóźno na kasowanie matek, jeżeli ktoś niema wychowanych na zamianę w ulikach matecznych. Uliki takie widzieliście u mnie, corocznie hoduje kilkanaście matek i gdy są zapłodnione zabieram starzejące się i po kilku godzinach dodaje młode matki zawsze w klateczkach, na drugi dzień otwór w klateczce zakładam pokarmem twardym (kandi) z cukru pudru i miodu rozgrzanego. Pszczoły wybiorą pokarm i matkę same uwolnią. Gdzie matki stare były usuwane dawniej i nie widać jeszcze jajeczek od młodej matki należy dawać co 6 dni plaster czerwiu, w którym będą jajeczka różnego wieku, w razie zginięcia matki pszczoły założą mateczniki, wylęgła z nich matka może jeszcze zapłodni się, o ile będą ładne dni. Trutnie są zachowane w tych właśnie ulach, gdzie matki były niezapłodnione czy też wcale matki nie było, to też pomimo, że w całej pasiece trutnie są wyrzucone, zapłodnienie może nastąpić z trutniem z tego ula, gdyż jak wykazały badania za matką

wylatującą na przegre lecą trutnie gromadnie z jej ula. Jeżeli w którym ulu nie będzie matki zapłodnionej przed zimą lub będzie matka trutowa lub co gorzej pszczoła trutówka a nie mamy matki zapasowej, to taki rój należy połączyć z innym, mającym matkę. Można też matkę nabyć gdzieś u innego pszczelarza, sąsiada, ja sam sprzedaję zbywające matki dosyć tanio, bo po 5 złotych łącznie z klateczką, w której można matkę poddać pszczołom. Sprzedaję część matek zbytecznych, a część zimuję, tak zawsze manipuluję, żeby na dziesięć zimowanych pni mieć jedną matkę przezimowaną.

Po skończonym pożytku należy zdjąć nadstawki i przejrzeć plastry w gnieździe, aby wybrać odpowiednie na zimowlę 7 — 9, zależnie od siły roju. Wybrane na zimę powinny posiadać zapas miodu od 12 do 15 klg. zależnie i od siły roju i od wcześniejszego czy późniejszego pożytku na wiosnę. Plastry powinny być czysto pszczele i niezbyt stare, ale i nie najmłodsze, białe jak papier, takie jeżeli wypadnie pozostawić to lepiej je dać na brzeg gniazda, a do środka dać nieco starsze już bronzowawe. Najlepiej by było, żeby miód sięgał w tych plastrach tylko do połowy od góry. Jeżeli by tak się złożyło, że połowa np. plastrów miałaby miodu więcej, może pełne plastry, a inne miałyby bardzo niewiele, po 1/4, 1/3 klg. to należałoby je pomieszać ze sobą; pomiędzy dwa pełne dać jeden z małym zapasem. W plastrach mających dużo miodu w dolnej połowie należy go odsklepić ostrym nożem, to pszczoły same przeniosą i ułożą miód tak, że we wszystkich plastrach będzie równomiernie rozłożony.

Plastry zbyteczne, do zimowli nam niepotrzebne, jeżeli w nich niema czerwiu, wyjmuje się i na miodarce miód odbiera. Plastry z czerwiem muszą pozostać w ulu do czasu wylęgnięcia się czerwiu, co nastąpi za parę tygodni, stawia się je z obydwóch stron plastrów na zimę przeznaczonych, które powinny stać pośrodku gniazda przy wylotach, ale w takich ulach warszawskich jakie u mnie widzicie. W ulach jakie ma ojciec Janka — warszawskich dawnego typu, stawia się je przy jednej ścianie, też przy wylotach. W tych ulach jedna ze ścian szczytowych jest podwójna i przy niej gniazdo stoi przez cały rok. Plastry z czerwiem przeznaczone na późniejsze wyjęcie stawiamy z brzegu w tym wypadku tylko z jednej strony. Plastry z miodem wyjęte z uli zwykle trzymamy w przechowalni parę dni do czasu ukończenia ustawienia gniazda we wszystkich ulach, bo może w którym ulu okaże się za mało miodu to możemy dodać cały plaster i tak uzupełnić zapas na zimę.

Proszę pana, zapytała Helenka W. czyby nie można było zamiast miodem w plastrze, uzupełnić zapas syropem z cukru, przecież cukier tańszy od miodu.

Zupełnie słuszna uwaga, doskonale możemy zastąpić miód cukrem, tembardziej to u nas się opłaci, gdyż mamy miód przeważnie jasny droższy z lipy, białej koniczyny i t. p., zą jaki możemy w tym roku osiągnąć do 2 zł. 30 gr. w hurtowej sprzedaży, w detalicznej możemy brać po 3 zł. 50 gr. i wyżej. Cukier możemy kupić po 1.20 zł. więc oszczędność jest duża, ale nie można zbyt pszczół wyzyskiwać, odbije się to w przyszłym roku na sile pszczół, będą się słabiej rozwijać i później, dojdą do siły, mogą nie wyzyskać miodobrania. Jeżeli pszczoły mają ostatecznie zapasu miodu połowę, a drugą połowę dodamy cukru to jeszcze mogą

pszczoły na tem wiele nie ucierpieć, ale tak jak to słyszymy, że postępują nasi koledzy pszczelarze w innych stronach Polski, że zabierają wszystek miód jak mówią: „dostępny do odebrania", a dają na to miejsce cukier to bardzo się odbija na rozwoju pszczół na wiosnę. Wiecie, że takie wyzyskiwanie pszczół więcej jest stosowane u narodów niesłowiańskich. Np. we Francji była jakiś czas stosowana metoda odwracania przy końcu pożytku uli do góry spodem, aby pszczoły w obawie wylania się miodu z komórek wszystek miód z gniazda przeniosły do nadstawek skąd już łatwo go zabrać. Metoda taka okazała się jednak bardzo zgubna dla zdrowotności pni; bardzo dużo gąsieniczek pszczelich ginęło, pszczoły je wyrzucały i pnie bardzo słabły. U nas daje się zauważyć, że w stronach b. zaborów niemieckiego czy austrjackiego podkarmianie cukrem więcej jest stosowane, niż w b. Kongresówce i Kresach Wschodnich.

Wracajmy jednak do naszej pogadanki. Po tej robocie gniazda w ulach okrywamy poduszkami i tak pozostawiamy do czasu wylęgnięcia się czerwiu w plastrach z brzegu postawionych. Zaglądać tylko trzeba do pasieki czy niema rabunku, napadu jednych rodzin pszczelich na drugie. Aby zapobiec temu należało wyloty pozmniejszać tak, żeby pszczoły mogły się bronić w razie napadu innych.

Na następnej pogadance opowiem wam, co dalej robić w ulach z pszczołami, a teraz przejdziemy do obiecanej wam pogadanki: *Czego trzeba, aby zostać pszczelarzem?*

Trzeba na to następujących rzeczy: 1) znajomości tak życia pszczół jak i zasad postępowej gospodarki pasiecznej. 2) Miejsca na ustawienie pasieki. 3) Odpowiedniej miejscowości t. j. dostatecznej ilości roślin miododajnych, gdyż jak głosi przysłowie: „z próżnego i Salomon nie naleje". 4) Pszczół, aby z pewnej ilości rojów można było rozmnażać, jeżeli chcemy dojść do nieco większej ilości pni pszczelich. 5) Uli odpowiedniego systemu. 6) Narzędzi i przyborów niezbędnych do postępowej gospodarki pasiecznej. Przejdziemy kolejno wymienione rzeczy; Nie każdy jest w tak szczęśliwem położeniu, aby mógł skończyć jakąś szkołę czy kursy pszczelnicze dłuższe lub krótsze. Nawet specjalnej szkoły pszczelniczej to i nie mamy dotąd w Polsce, kursy odbywają się w różnych stronach naszego kraju, ale wyjazd z domu i pobyt nieco dłuższy w obcem miejscu pociągnie za sobą duże wydatki, to też trzeba radzić sobie inaczej. Zapoznać się można nieźle z pszczelnictwem z książek. Radziłbym wam przeczytać razem na waszych zebraniach Praktyczne pszczelnictwo Redaktora „Pszczelarza Polskiego i Ogrodu" p. Stanisława Brzósko. Najpierw rozdziały o budowie pszczoły, życiu i pracy pszczół, trzeba je parokrotnie przeczytać i wspólnie omówić. Potem moglibyście przeczytać też wspólnie ks. Ciborowskiego Nauka o życiu pszczół.

Może moglibyście sobie nabyć i przeczytać dzieło „Pszczoła i ul" Langstrota.

Bardzo też radziłbym wam zapisać wasze Koła na Kurs Korespondencyjny pszczelniczy, wspólnie przerobić cały kurs i na pytania zadane odpowiedzieć. Każde też z was może sobie nabyć małą książeczkę: „Jak założyć i prowadzić pasiekę" redaktora S. Brzósko, kosztuje 90 gr., a jest tam przedstawiona cała gospodarka pasieczna w skróceniu, a także i zakładanie pasieki. Łatwiej będzie wam zrozumieć moje pogadanki, będę je mógł więcej streszczać.

— Pewnie, że możemy na to zdobyć się — odezwał się Walerek S., — jak byłem w szkole rolniczej, to każdy z nas musiał nabyć kilka książek, a także pan, co nas uczył pszczelnictwa, kazał każdemu uczniowi nabyć „Praktyczne Pszczelnictwo“ i z tego podręcznika uczyć się pszczelnictwa, oprócz wykładów, jakie miał dla nas, a ta książka przecież znacznie droższa, kosztuje 4.50 zł.

Czytajcie też wspólnie Pszczelarza Polskiego, powiedział dalej p. P. dawniejsze roczniki, jakie wam pożyczyłem. Znajdziecie tam bardzo wiele artykułów o życiu pszczół, od czego należy zaczynać naukę pszczelnictwa.

Czy to nam takie potrzebne wiedzieć, ile np. pszczoła ma nóżek lub skrzydełek — zawołała Zuzia L.— czyż bez tego nie możemy wiedzieć jak się roje obsadza, poszerza gniazda, odbiera miód i t. p.

Że wam to b. potrzebne, zrozumiecie później, odparł p. P., bo bez podstawowych wiadomości o życiu pszczół, gospodarki postępowej prowadzić nie można. Dam wam taki przykład: Zginęła w roju matka, czerwiu w ulu niema, damy z innego ula plaster, w którym jajeczka są różnego wieku, możemy odrazu wyliczyć kiedy najwcześniej możemy się spodziewać składania jajeczek przez młodą matkę. I tak: pszczoły używają na wychowanie matki jajeczka i gąsieniczki różnego wieku, założą więc i po 10 dniach wylęgnie się już młoda matka, jeżeli ona pozostanie jako królowa w ulu po zniszczeniu wszystkich innych matek wychowywanych w matecznikach, to 7-go dnia wyleci dla spotkania trutnia, jeżeli zaraz trutnia spotka i zapłodni się, to po dwuch dniach zaczyna nieść jajeczka. Jeżeli dodamy te daty 10 plus 7 plus 2, otrzymamy 19 dni. O ile pszczoły użyły gąsieniczkę niestarszą nad dwa dni, albo matka pierwszego dnia trutnia nie spotka, to liczymy zwykle trzy tygodnie i po upływie takiego czasu idziemy do danego ula szukać w środkowych plastrach czy są jajeczka. Wiemy z góry, że wcześniej niż po 19 dniach nie możemy się tego spodziewać.

Więc postarajcie się w ciągu tych dwuch tygodni poznać jako tako życie pszczół, a ja na następnej pogadance opowiem wam o tem, jakie jest odpowiednie miejsce na pomieszczenie pasieki, oraz jak należy takie pasieczysko urządzić i jak ule ustawić.

P.

Żmijowiec (Echium vulgare)

Brak roślin miododajnych powoduje, że w niektórych miejscowościach pasieki nasze dają marny dochód, a w lata niepomyślne trzeba pszczoły dokarmiać, by z głodu nie zginęły. Obowiązkiem więc każdego pszczelarza jest przyczyniać się do poprawienia flory miododajnej w swojej okolicy.

W tym celu należy wykorzystać wszelkie nieużytki, które mogą być zasiewane żmijowcem pospolitym (Echium vulgare), zasługującym na uprawę ze względu na wielką wydajność miodu w dobrym gatunku. Roślina jest dwuletnia. Kwitnie w drugim roku po zasianiu. od maja do jesieni. Pszczoły pracują od rana do wieczora, zbierając nektar i pyłek bardzo obficie.

Nasypy i rowy przydrożne oraz inne nieużytki należy zasiewać żmi-

jowcem, który następnie sam się zasiewa. Rośnie na gruntach jałowych, lubi żwir. Na ziemiast nieoranych najlepiej siać na jesieni przed samemi mrozami. Nasiona rozsiane przed zimą, łatwiej dostają się do ziemi i prędzej kiełkują, zaś na ziemi ornej zasiewać na wiosnę od kwietnia do czerwca. Miejsce pod zasiew należy przeorać i zabronować.

Towarzystwa i związki pszczelarskie winny propagować wśród swoich członków zasiew żmijowca na wszelkich nieużytkach, ułatwiając zdobycie nasion. Rodzina Kolejowa, organizacja pracowników kolejowych, mająca sekcję pszczelarską, może uzyskać zgodę Ministerstwa Komunikacji na zasiew nasypów i rowów kolejowych żmijowcem, co przyczyni się w znacznym stopniu do zwiększenia pożytku dla pszczółek, na całej długości linji kolejowych w promieniu 3-ch kilometrów w obie strony.

Zasiewając u siebie żmijowiec przy płotach i innych nieużytkach, stwierdziłem, iż żmijowiec jest rośliną dla pszczółek niezawodną. Kiedy gryka i inne rośliny nektaru nie wydzielają, pszczoły do późna odwiedzają kwiatki żmijowca, znosząc miód i pyłek.

Juljan Merklejn
Czarny Bór, k.Wilna.

Jak zwalczyłem mszycę tarczówkę w swoim sadzie owocowym

Posiadam ponad trzy hektary młodego sadu owocowego na ziemi drobno - piaszczystej z podłożem gliny, przepuszczającej wodę na głębokości jednego metra i miejscami cokolwiek więcej. Teren pochodzący spod wykarczowanego dębowego i w mniejszej części sosnowego lasu. Pierwsze drzewa owocowe zasadziłem na jesieni w roku 1928-ym. Zima 1928 — 1929 r. była wogóle zabójcza dla sadów owocowych i większa część starych drzew w sadach dostała na wiosnę 1929 r. po mroźnej i ciężkiej zimie z silnemi wiatrami oparzenia słonecznego, czyli że na grubszych częściach i na głównych pniach z południowo - zachodniej strony kora odstała, popękała i poformowały się znaczne rany, z których na jabłoniach sączył się sok. Młode drzewka, owinięte z dołu słomą od zajęcy, oparzenia słonecznego nie dostały i wyszły z tej zimy stosunkowo nieźle zwłaszcza, kto słomę trzymał na drzewkach aż do kwietnia.

Po tej katastrofalnej zimie dla drzew owocowych u nas na Wołyniu były z rzędu przez kilka lat nadzwyczaj suche wiosny włącznie aż do żniw tak, że drzewka młode, posadzone na piaskach, marnie rosły, pomimo polewania ich w maju i czerwcu. Przyrostu wierzchołków gałązek nie było prawie żadnego i niemal na wszystkich gałęziach i gałązkach drzewek owocowych pojawiła się mszyca tarczówka, pasorzyt, wielkości trochę większej od maku i gałązki i gałęzie na drzewkach były jak by w strupach. Jeżeli takie drzewko, opanowane przez tarczówkę, pozostawić samemu sobie, to po paru latach zaczną usychać wierzchołki gałązek i drzewko z czasem po większej części ginie i zupełnie usycha. U mnie właśnie drzewka, posadzone na jesieni 1928 roku na przestrzeni trzy czwarte he-

która po paru latach były masowo opanowane przez tarczówkę. Opryskiwaliśmy je na wiosnę przed rozwinięciem się różnemi zachwalanemi cieczami, lecz to mało pomagało. Na wiosnę 1933-go roku, kiedy tarczówka opanowała te drzewka w zastraszający sposób, zwróciłem się w Równem do jednego z fachowych ogrodników, który przed wojną światową był kolejowym ogrodnikiem i ukończył w Rosji specjalną szkołę ogrodniczą, o poradę. Za przyjazd do mnie ze swoim opryskiwaczem i za ciecz do zwalczenia tarczówki chciał bardzo wygórowaną kwotę pieniężną, której zapłacić mu nie chciałem, poczęści nie wierząc w jego zbawienny środek, którym on już leczył sady u moich znajomych i tam jego środek niewiele pomógł.

Wobec powyższego postanowiłem sam sobie dawać radę. Wiedziałem, że rolnicy przed posiewem bejcują (moczą) rozpuszczonym w wodzie sinym kamieniem celem zniszczenia na ziarnie grzybka (głowni), postanowiłem użyć tegoż środka do wytępienia na drzewkach tarczówki i grzybka, który rok rocznie plami mi niektóre gatunki owoców. W tym celu użyłem niegaszonego wapna i sinego kamienia.

Gasząc wapno, na wiadro wapna dodałem pół funta sinego kamienia, rozpuszczonego w wodzie i potrzebną ilość czystej wody, by po zgaszeniu wapna otrzymać gęste gaszone wapno. Następnie te wapno rozpuszczaliśmy, dodając jeszcze wody i takim mlekiem wapiennym najęci robotnicy na wiosnę 1933 roku przed rozwinięciem się liści na drzewkach obielili pędzlami pień i wszystkie gałązki aż do wierzchołków włącznie.

Z powodu, że bielenie drzewek było niezbyt dokładne i niektóre drzewka były obielone zanadto rozcieńczonem wodą mlekiem wapiennem, to tarczówka w niewielkiej ilości miejscami pozostała na niektórych gałązkach.

W 1933 roku wiosna i lato były mokre, to drzewka dały duży przyrost wierzchnich pędów i wyśmienicie się poprawiły.

W roku następnym 1934-ym na wiosnę, przed rozwinięciem się pączków na drzewkach znów powtórzyłem bielenie całych drzewek mlekiem wapiennem z dodaniem do wapna sinego kamienia we wskazanej wyżej ilości, przyczem dopilnowałem robotników, by dokładnie bielili pędzlami drzewka i nie zanadto rozcieńczali wapno wodą.

Wiosna u nas w roku ubieg. była ciepła i sucha i obielone wapnem drzewka przez długi czas nie były obmyte deszczem. Dopiero przed żniwami, w czasie żniw i do jesieni przechodziły ulewne deszcze, które na drzewkach zmyły wapno.

Tarczówka na tych drzewkach przepadła doszczętnie, tak, że nie mogłem pokazać znajomym rolnikom, co to jest za pasorzyt-tarczówka. Oprócz tarczówki wapno z sinym kamieniem zniszczyło na drzewkach doszczętnie resztki mchu i wszelkie grzybki. Owoce na drzewkach, które kwitły, urodziły nadzwyczaj duże i kompletnie czyste bez plam od grzybka. Szczególnie nadzwyczaj wielkie i dorodne były jabłka na pepinkach i astrachankach białych.

Drzewka rozkosznie poczęły rosnąć, dały wielki przyrost, znacznie zgrubiały, mając duże ciemno-zielone liście i grube wierzchnie pędy, dochodzące na niektórych drzewkach do jednego metra i to na ziemi piaszczystej, gdzie rok-rocznie w tym sadzie są wysiewane zboża. Bielenie

całych drzewek w ciągu dwóch lat na wiosnę kosztowało mnie dzienna płata robotnikom) około 25 zł., które nie przepadły darmo, jak to było u moich znajomych, gdzie uczony ogrodnik ze swoim rozpylaczem opryskiwał drzewka różnemi zachwalanemi chemikaljami, które niewiele pomogły i dużo kosztowały.

Władysław Kołodziejczyk.

Z WOŁYNIA

Sz. Panie Redaktorze!

Nie jestem jeszcze fachowym i starym pszczelarzem, ale czytając poczytne pismo P. P. i O. i mając parę wolnych chwil, podaję niżej napisany swój artykuł, jako kawałek cegiełki do budującego się u nas postępowego pszczelnictwa. Nie jestem narodowości polskiej, przez co proszę mi wybaczyć błędy, jakie Pan znajdzie.

Opłakany i pożałowania godny stan naszego pszczelnictwa wymaga od nas dokładnego przejrzenia warunków w jakich ono się u nas znajduje.

Musimy przyznać, z całą szczerością, iż pomimo to, że w kraju mamy kilkutysięczne rzesze pasieczników, spośród nich możemy naliczyć zaledwie kilkadziesiąt traktujących i prowadzących pasieki z całą świadomością, tak jak tego wymaga nowoczesna nauka o pszczelnictwie, pozostały zaś ogół traktuje pszczelnictwo, jak rzecz poboczną, drugorzędną — tak obojętną, że nie potrzebują zwrócenia na siebie poważniejszej uwagi. Rzecz wiadoma, że większość takich pasieczników, u których zwykle w pasiece znajduje się po kilka systemów uli, rozmaitych pomysłów, prowadzą gospodarkę w tych systemach zupełnie prymitywnym sposobem, jakim kiedyś prowadził jego dziadek, systemem pozbawionym jakiejkolwiek planowości i regulaminu i dochodzącym w większości wypadków tylko dzięki nieświadomości do niesłychanego torturowania tych miłych i tak wdzięcznych stworzeń. Nieraz się dziwię, że dziś, kiedy istnieją różne instytucje ochrony zwierząt i ptactwa, nie omijając nawet i drapieżników, zupełnie zapomniano o tak pożytecznej pszczole. Sądzę, że jest to skutkiem tego, iż w dziedzinie pszczelnictwa do dziś dnia istnieje zupełny chaos, w jakiem rzecz zrozumiała, jest wykluczona mowa o pomyślnym rozwoju pszczelnictwa, zwalczaniu chorób i t. d.. Wielkim też błędem było wypowiedzenie się jednego z autorów dzieła pszczelniczego w podręczniku, **„że pszczelarzem może być każdy“**, że pszczelnictwo nie jest traktowane jak odrębny i poważny fach, wymagający od każdego odpowiedniego i solidnego wykształcenia. I ilekroć to już podjęte były starania, ażeby te rzesze pasieczników jakoś zorganizować — niestety — nie udaje się, tak jakby jakieś fatum ciążyło nad tem nieszczęśliwem pszczelnictwem.

W rzeczywistości jesteśmy od tego tak bliscy, wystarczy bowiem nadać pszczelnictwu przysługującą jej godność „fachowości“. Z nadaniem tej godności przed pszczelnictwem otwierają się szerokie horyzonty pomyślnego rozwoju i postępu, a co najgłówniejsze, że pasiecznikiem powinien być tylko taki, co otrzymał odpowiednie solidne fachowe wykształcenie. Robotnice pszczoły mogą pracować tylko w odpowiadających ich życiowym wymaganiom stosunkach otoczonych prawem.

P. Mały.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza“ S. A. Warszawa

OGŁOSZENIA DROBNE